Nr. 146. We Lwowie, Piątek dnia 20. Czerwca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

We LWOWIE	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

W państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji	6 „
„ Francji	21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji	15 „
„ Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 28. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ufrankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, chyba gdy za nie zapłacone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

„Podróż po Australii“ S. Wiśniowskiego w dwóch tomach, otrzymają P. T. prenumeratorowie „Gaz. Nar.“ za przesłaniem 3 złr. w. a., co równocześnie z prenumeratą uskutecznić można.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Przemyśl 18. czerwca. Rada gminna nadała na dzisiejszem posiedzeniu Janowi Matejce na wniosek radnego Łobaszewskiego jednogłośnie honorowe obywatelstwo miasta Przemyśla.

Lwów d. 20. czerwca.

(Upośledzenie w Austrji obywateli austrjackich wobec Niemiec. — Z wystawy powszechnej. — Cyfra prasku. — Adres russki do cara. — §. 19. ustawy zasadn. a wszechnica czeska.)

Państwo, w którem obcy obywatel większe ma prawa od miejscowego, ani dobrze rządzonem, ani nawet udzielnem zwać się nie może. Są państwa, jak Rumunia, Serbia, Czarnogóra, Turcja, Egipt, Tunis, które do takiego stanu poniżającego są zmuszone. Ale cóż powiedzieć, jeżeli go cierpi u siebie państwo, mieniące się mocarstwem pierwszorzędnem, jak n. p. Austrja?... Wrzeszczą prusofile austrjaccy, że nie wolno dopuszczać aby papież rządził w Austrji — podczas gdy oni sami poddają, jak oddawna już poddawali, innych obywateli Austrji, a nawet siebie samych na wyzyskiwanie swej kieszeni, przemysłu i wygód przez liche prusactwo. Główną ku temu dźwignią są koleje austrjackie, w ręku wyłącznie niemieckim będące a nawet pod zarządem obywateli z Niemiec zostające. W r. 1866 nim Prusacy wkroczyli w obszary Austrji, już mieli w wielu urzędnikach kolei austrjackich zorganizowaną bandę szpiegów i pomocników. Jak wytykała *Gaz. Nar.* onego czasu, we Lwowie na dworcu kolei żołnierze idący na plac boju, otoczeni matkami płaczącemi, musieli słuchać urągań zawłoków pruskich, we Lwowie osiadłych, a na dworcu nie było urzędnika kolejowego, lub policyjnego, któryby tę szuję rozumu nauczył. Wiadomo, że sprowadzenie maszyny z austrjackiej fabryki maszyn np. z Pragi do Wiednia, daleko drożej wynosiło, niż sprowadzenie jej z fabryki z Niemiec, nawet z Hamburga, i to na Pragę, do Wiednia. Takie kartele na zabicie przemysłu austrjackiego zawierały koleje austrjackie z pruskiemi, saskiemi i t. d., a nawet jak na pewne pisano w gazetach wiedeńskich, traktaty handlowe, między Austrją a Związkiem cłowym niemieckim zawarte, na to pozwalały. Czy się to zmieniło, nie umiemy powiedzieć.

Są wszelako nowe fakta takie same. Już przed otwarciem wystawy powszechnej lamentowali korespondenci pism, i to centralistycznych, ze Szlązka austr. i z Czech, że na wystawę jedzie się do Wiednia taniej np. z Wrocławia, niż ze Szląska austrjackiego, a nadto bilety, przez pruską kolej wydane, są o tydzień a nawet o dwa tygodnie dłużej ważne, jak bilety, na stacjach kolei austrjackiej kupowane. Jestto nadużycie widoczne, gwałt publiczny, oszustwo — rząd wiedział o tem, a nie zapobiegł. A przecie na kolei austrackiej obywatel austrjacki powinien mieć co najmniej te same prawa i dogodności, co pierwszy lepszy włóczęga zagraniczny. Znowu pisma wiedeńskie z d. 17. b. m., a to *Stara Presse* w Lokalanzeigerze a *Nowa Presse* w dodatku wystawowym podają takie same lamenta — jeden z Bielska, dowodzący, że z Pszczyna na Szlązku pruskim jedzie się na wystawę do Wiednia o cztery złr. taniej, jak ze stacji kolei Północnej Dziedzic — drugą, z Liborzyc (Reichenberg) w Czechach, że z Cwitawy (w Saksonii) jedzie się do Wiednia o jedenaście złr. taniej, jak z Liborzyc, choć z Pszczyna i Cwitawy jedzie się w Austrji temi samemi kolejami, co z Dziedzica i Liborzyc, a zresztą dłuższą odbywa się drogę. O tem, że bilety z pruskich lub saskich dworców kolejowych dłużej są ważne, niż z austrjackich, na tychże samych kolejach i tegoż samego rodzaju pociągami, korespondenci nawet już i nie wspominają.

Nie koniec na tem. W Pradze utworzył się komitet studentów, i to „der deutschen Studenten Prags“ (broń Boże czeskich!) do spraw wystawy powszechnej. W *Deutsche Ztg.* z dnia 15. bm. czytamy następujący lament prezesa tego komitetu: „Tutejszy wystawowy komitet studentów niemieckich udał się swego czasu do Wys. ministerjum, aby dla studentów, choć nie bezpłatne, ale przecie tanie, a raczej koszarowe mieszkania (Massenwohnungen) otrzymać. Ministerjum handlu odpowiedziało nam, że w sprawie pomieszkań umówiono się z centralnym komitetem wystawowym studentów we Wiedniu, i że do niego udać się mamy. Teraz oto dowiaduję się ustnie od prezesa tego komitetu wiedeńskiego, że cała sprawa pomieszkań pozostała niezałatwioną, i że między ministerjum handlu a komitetem wiedeńskim, więc i naszym, nie ma żadnej komunikacji. Jeżeli ministerjum nie dało pomyślnej odpowiedzi, to chyba dlatego, że niema takich pomieszkań, łóżek itp. Gdy jednak w tych właśnie dniach nasze ministerjum handlu oświadczyło, że dla zagranicznych studentów są urządzone mieszkania koszarowe, że te mieszkania nawet materace ze sprężyn stalowych otrzymają, więc powód ów jest błahy. Z jakiegoż zatem powodu nam nie dano odpowiedzi pomyślnej, choćby bez materaców o sprężynach stalowych? Chwalebnem jest, jeżeli ministerjum handlu obcym studentom użycza takich ułatwień, aby im zrobić przystępnemi bydynki wystawy powszechnej. Ale dlaczegoż studentów własnych tak upośledza? Czyż dla nich wystawa mniej jest ważną?“

Rzecz szczególna, że żadne inne pismo centralistyczne tej lamentacji nie podniosło, nie obstało za studentami austrjackimi, i to „deutschen Studenten Prags“, z których się wywiodą przyszłe Herbsty, Banhansy i Pickerty! Ale i autor tej lamentacji nie jest szczerym. Pisze on o studentach zagranicznych, obcych, pisze ogólnikowo; sądziłby kto, że to studenci włoscy, angielscy, albo broń Boże francuzcy. Tymczasem mowa tu o dwustu studentach z Niemiec, którzy podali ową prośbę do jen. dyrektora wystawy, br. Schwarza, ten przesłał ją do namiestnika Dolnej Austrji, br. Conrada, który natychmiast odpisał, że uda się do Rady gminnej miasta Wiednia, aby w swych szkołach, po zamknięciu kursu, przygotowała pomieszkania „für den deutschen Bruder Studio“, i że tam będą materace o sprężynach stalowych itd. Tak to przyjmują we Wiedniu przyszłych Bismarków, Treitschków itd.

Całkiem więc było naturalnem, że ze sporej liczby państwowych stypendjów wystawowych p. minister oświaty nie mógł dać żadnemu z nauczycieli z Galicji, bo nim oni podali,... już wszystkie były rozdane!

To też niema i błogosławieństwa!...

Dnia 16. bm. cesarz miał być na wystawie; natomiast jednak nagle powołał do siebie jen. dyrektora jej, br. Schwarza. Z posłuchania tego tyle wiadomo, że cesarz robił temu panu wyrzuty, z których tenże oczyścić się nie zdołał i otrzymał — urlop do kąpiel, a w miejsce jego ma być mianowany br. Gagern, referent ministerjalny wystawy. Od chwili dodania Rady administracyjnej, techniczno-finansowej, br. Schwarz już miał bardzo mały zakres działania, a nawet był tylko figurantem. Dzienniki wiedeńskie są zdumione, a nawet przerażone faktem, że cesarz powołał do siebie i usunął br. Schwarza bez pośrednictwa ministerjum; a przebąkują dość otwarcie, że br. Schwarz nie wychodzi z „czystemi“ rękami, że dlatego Radzie administracyjnej oddano i część finansową. Czy to prawda, nie wiemy; ale uderzającem jest, że dopiero po rozpoczęciu czynności tej Rady usunięto br. Schwarza.

Zresztą i ta Rada postępuje nie lepiej od br. Schwarza. D. 16. miała się ukonstytuować jury wystawowa (sąd przysięgłych); ale kto do niej ma należeć, jaki jest program — nikt nie wiedział do dnia 15go, a nawet bardzo wielu członków dopiero w nocy z d. 15. na 16. otrzymało telegramy z nominacją, dość niegrzecznie stylizowaną.

Wystawa się nie wiedzie. Był deszcz, więc mało ją zwidzało, — teraz pogoda, więc wielu nie idzie dlatego, że tam skwar afrykański i niema wygodnych, cienistych miejsc odpoczynku. Zrazu rozbójnicze ceny mieszkań i pokarmu odstraszały cudzoziemców, — teraz, po zniżeniu cen odstrasza ich obawa, aby, gdy licznie zjadą, rozbój nie wrócił. W samej też rzeczy, skoro zaczęli gęściej przybywać obcy do Wiednia, hotele i restauracje podniosły ceny. Już sami centraliści przyznają z płaczem, że Wiedeń nie jest „Weltstadt“, ale partykularzem, i tylko tem się pocieszają, że Berlin w podobnej okazji jeszcze gorzej by się spisał.

Zgoła, na wszystkich punktach bankrutuje centralizm. Chełpił się wystawą powszechną, choć to Potocki i Hohenwart dali jej początek — a wystawa pod ich kierunkiem nietylko nie udaje się, ale i Austrję całą kompromituje, a cesarzowi z najważniejszymi gośćmi się nie powodzi. Chełpili się olbrzymim rozwojem ekonomicznym, finansowym, przemysłowym, jako swojem dziełem, — a tu nastąpił prask — i zapasów kasowych niema!

A jaki prask! Oblicza go *Deutsche Ztg.* Od d. 1. kwietnia do 8. maja b. r. spadły papiery austrjackie rozmaite o 196 mil. złr.; od d. 9. maja do 16. b. m. o 373 mil. złr., razem o 569 milionów złr. Ale nie jest tu jeszcze policzony spadek galicyjskich akcyj i papierów prywatnych i publicznych, nie jest wliczony spadek mnóstwa papierów, które nigdy nie miały rozgłośnego kursu. „W ogóle, kończy *Deutsche Ztg.*, można ubytek wartości papierów naszych liczyć dotąd na 700 mil. złr., co czyni więcej, jak trzecią część całej kontrybucji francuskiej.“

Eine schöne Jejend!

Czytamy w kronice *Słowa* list ruskich studentów we Wiedniu, zaprzeczający, jakoby mieli udział w adresie do cara, a dalej piszą:

„Inicjatywę adresu miał wziąć na siebie, piszą oni, jakiś Kamil Zygmunt Zahaczewski. W sprawie tej my akademicy ruscy nie braliśmy udziału, nazwisko Zahaczewskiego nie znane żadnemu z nas, i nie jest on członkiem żadnego stowarzyszenia akademickiego. Uczyniliśmy kroki u policji miejscowej, aby dowiedzieć się, kto jest pan Z., i czy przebywa we Wiedniu.“

Niestety niema podpisanego ani jednego z tych studentów, a słusznie *Czas* podnosi, że już to jest charakterystycznem, iż ten adres do cara uważano za prawdziwy. Jak zresztą wiemy z bliższych doniesień, ów Zahaczewski mało znany jest szkołom (a słuchaczem wszechnicy nawet nadzwyczajnym być nie może), ale za to bardzo często zawierał znajomość niedobrowolną z sądami karnemi.

Minister oświaty, p. Stremayer, zatwierdził już statuta seminarjum historycznego na wszechnicy pragskiej. Według tego dyskusje w tem seminarjum, z którego mają przecie wychodzić i profesorowie gimnazjów o czeskim języku wykładowym, mogą być prowadzone tylko w języku niemieckim, i to samo rozprawy tylko w tym języku pisanemi. A nadto słuchaczom seminarza nie wolno wybierać sobie dowolnie tematów do opracowania. A przecież Czechów jest prawie trzy razy tyle w Czechach co Niemców, wszechnica przez Czechów jest założona, z funduszów czeskich utrzymywana, i osobnej wszechnicy czeskiej dać nie chcą! A §. 19. ustaw zasadniczych o równouprawnieniu istnieje, i język czeski jest zupełnie do wykładów naukowych zdolny!

Głosy z kraju.

(Nasze urzęda autonomiczne.)

Z prawdziwą przyjemnością znalazłem w *Gaz. Nar.* z d. 15. bm., korespondencję zatytułowaną „z pod Sądowej Wiszni“ o nadzwyczajnie lichym stanie dróg Sądowo-Wiszniańskich. Powiadam: z prawdziwą przyjemnością; bo jakkolwiek tam i mojej osobie, referenta drogowego, mocno się dostaje, — wszelako rad jestem, że sprawa dróg Sądowo-Wiszniańskich już nawet w pismach publicznych poruszoną została. — Może choć to będzie bodźcem dla właściwej władzy, uczynienia raz zadość tak naglącej potrzebie okolicznych mieszkańców.

Szanowny autor wyżwymienionej korespondencji powiada: — „widać że pan referent drogowy niedoznał jeszcze szwanku na tych drogach.“ — Panie łaskawy! popytaj się pan raczej kowala w Sądowej-Wiszni, ile razy on połamane resory i osie moich powozów i wózków reperował? a ile razy sam się wywróciłem, ile razy konie pokaleczyłem, ile sińców na tych drogach odniosłem... tego by pewnie żaden rachmistrz nie zliczył. Nikt — śmiało to mogę powiedzieć — z

---

Pani kasztelanowa kamieniecka, Katarzyna z Potockich Kossakowska.

Jenerał Piotr Kreczetników zostawił szczegółowy dziennik czynności swoich w Polsce z lat 1767 i 1768. Wojskowi naczelnicy oddziałów w tym czasie byli zarazem agentami politycznymi pod głównem zwierzchnictwem księcia Repnina, i Kreczetników w dzienniku podał treść rozkazów odbieranych z Warszawy, a nadto dołączył oryginały samychże depesz. Bodiański w 1863 r. ogłosił ten ciekawy dokument historyczny z rękopismów biblioteki moskiewskiego uniwersytetu.

Kreczetników nie wdaje się w żadne sądy o ludziach i wypadkach; nie pisał tego co myślił, ale to co robił, najmniejszego współczucia ani nienawiści nie zdradził i zapewne ich nie miał; dziennik jego suchy i bezbarwny, ale za to świadectwo niepodejrzanej wierzytelności. Repnin dyplomata, znał ludzi i krajowe stosunki; Kreczetników żołnierz, nie troszczył się o ich znajomość, w polityce tak samo jak w bitwie za spełnienie obowiązku uważał ślepe wykonanie rozkazu.

W konfederacji radomskiej i sejmie delegacyjnym, które spowodowały następne klęski, wielki miał udział możny dom Potockich, szczególniej królik Rusi, wojewoda kijowski, i sławna mądrocha, kasztelanowa kamieniecka. Z dziennika Kreczetnikowa skreślę smutną rolę tej ostatniej, jaką odgrywała w latach 1767 i 1768.

Kreczetników jeszcze w pochodzie dostał rozkaz zostawania przy tej części korpusu, która będzie rozpołożoną między Sandomierzem i Lwowem, i na główną kwaterę obrał Żółkiew, gdzie przybył 9. maja 1767 r. i tegoż samego dnia odebrał depeszę od posła, w której Repnin zaleciwszy mu dom Potockich, szczególniej wojewodę kijowskiego i krajczego koronnego, tak kończy:

„A jeszcze proszę okazywać życzliwość i powolność dla mieszkającej we Lwowie hrabiny Kossakowskiej, urodzonej Potockiej, kasztelanowej kamienieckiej. Mając wielki wpływ moralny na swą rodzinę, może nam jej przyjaźń zabezpieczyć, a dla własnego znaczenia u ziomków chciałaby, ażeby wszyscy wiedzieli, że jest w łaskach u naszego dworu. Aby ją w tem zadowolnić, proszę przykazać oficerom, którzy będą we Lwowie, oddawać jej wizyty, a nadto, dla większej uciechy, odstawić jednego z nich, człowieka młodego, przystojnego, wykształconego i znającego obce języki, któryby stale mieszkał we Lwowie i codziennie bywał u niej na obiadach i zabawach.“ (Depesza z d. 3/14 maja).

Wraz po swojem przybyciu Kreczetników miał siła zajęcia. Dla konfederowania się szlachty trzeba było ciągle w różne miejsca wysełać oddziały, tak z polecenia posła, jak na żądanie wojewody kijowskiego; ten ostatni potrzebował jeszcze pomocy zbrojnej dla przekonania niechętnych sąsiadów: Miera starosty buskiego, i Miączyńskiego wojewody czernichowskiego, — i Kreczetników ledwie 20. maja mógł dojechać do sąsiedniego Lwowa dla poznania zaleconej sobie dany.

Kasztelanowa była uprzedzona o jego przyjeździe: zastał u niej blizko dwieście osób, sama z licznym orszakiem spotkała go u karety i zatrzymała na wieczerzę, zapraszając na dzień jutrzejszy na obiad.

Kreczetników zadowolniony wrócił do Żółkwi; jeszcze ze Lwowa wyprawił kurjera z rozkazem, ażeby ochraniano włości kasztelanowej. O młodym i przystojnym oficerze w dzienniku nie wspomina.

Kasztelanowa 1. czerwca oddała wizytę i zabrała Kreczetnikowa aby zapoznać go ze swoim stryjecznym. W Krystynopolu zagrzmiały zamkowe armaty na powitanie dostojnego gościa; sam wojewoda kijowski wyszedł naprzeciw, a za nim wysypało się blizko półtorasta sproszonej szlachty, wszystko ludzi znacznych.

Wojewoda spieszył do Radomia, nie można było długo gościć, i na drugi dzień odjechała kasztelanowa z jenerałem. Chociaż mieli konie rozstawne, noclegowali na drodze. Kasztelanowa odwiozłszy jenerała, wróciła do Lwowa.

Kreczetników nieomieszkając doniósł do Warszawy ze szczegółowem opisaniem bytności we Lwowie i Krystynopolu, a zarazem o czem w rozmowach radzono, w dobrej wierze przychylając się do żądań, jako godzących potrzebom bieżącego czasu; wszakże w odpowiedzi, jaką odebrał, nie wszystkie znalazły uznanie.

„Panowie Polacy (pisze Repnin), a w ich liczbie wojewoda kijowski i kasztelanowa, dla swoich własnych celów, radziby ażeby umilkło prawo i bez różnicy wszystkie sprawy sądziła konfederacja; ale ja nie godzę się na to, nie widząc po temu żadnej potrzeby i nie chcąc im dawać środków do ucisku. A przeto, jeśli będą żądać rozkazu albo pomocy wojskowej dla zamknięcia trybunału, to proszę nic nie poczynać, nie zniósłszy się pierwej ze mną.“ (Depesza z d. 9/20 czerwca).

Depesza nieprzyjemne na Kreczetnikowie zrobiła wrażenie, to też w pierwszej połowie lipca zapisał głucho, że jeździł do Lwowa i Krystynopola, nie wspominając kasztelanowej ani wojewody.

Pod koniec lipca znowu był u kasztelanowej z polecenia posła, ażeby wpływem swoim poparła na sejmikach przyjęcie przysłanych instrukcyj, obiecując jej za to protekcję w sprawie z Dzieduszyckim, ale nie powiadając, że tenże jest na spisie posłów do obioru. Kasztelanowa zgodziła się z ochotą i nic przeciwnego w instrukcji Repninowskiej nie znalazła.

Nie wszędzie po woli posła doszły sejmiki. Przeciw Wiszeńskiemu znowu szlachta generału Ruskiego zaniosła manifest i wysłała delegatów do króla i kasztelanowej (?), za co Repnin nie wiele myśląc dobrej zajechać rozkazał, ażeby, jak pisał, uśmierzyć chytrą babę. (Depesza z d. 20/31 sierpnia).

„Byłem we Lwowie (pisze Kreczetników) i mówiłem z kasztelanową kamieniecką o nieporządnie przeprowadzonym sejmiku Halickim przez rodzonego jej brata, kasztelana lubaczewskiego, i nieprzystojnem postępowaniu krewnego, starosty kaniowskiego, przez co sama wpadła w podejrzenie u posła, i jeśli tego nie przerobi, to spokój swój poda w niebezpieczeństwo. Na co mnie zapewniła uroczyście, że w tem żadnego udziału nie brała, że brat odjechał od niej, dawszy obietnicę wszystkie punkta poselskie wnieść do instrukcji, a starosta kaniowski jeździł samowolnie i mimo rozkazu; na pewność czego napisała list i mnie oddała do przesłania, w którym obowiązuje się raz na zawsze być na każde zawołanie naszego posła.“ (Dziennik, pod d. 1. września.)

Repnin grzecznie odpowiedział i zajazdu dobrze kazał zaniechać. (Depesza z d. 7/18 września.)

Podejrzenia padały zarówno na wojewodę kijowskiego, nie chciano jednak drogą czynu zaczepiać królika Rusi. Repnin przysłał do niego list z upomnieniem, pochlebny i groźny zarazem. Wojewoda dał tak samo zaręczenie ślepego i wiecznego posłuszeństwa. (Dziennik, pod d. 7. września.)

Przyszedł do skutku sejm, na który Kreczetników zjechał do Warszawy. Na pierwszej sesji, d. 24. września (5. października) żwawa mowa Sołtyka kazała Repninowi przewidywać niejakie trudności, więc czemprędzej wzywając na pomoc, wysłał do kasztelanowej kurjera, który wrócił z doniesieniem, że dobrodziejka pocztą już spieszy i rychło przybędzie.

Jakoż przybyła d. 4. października i nie tracąc czasu udała się wprost do posła na obiad i na radę, z której wynikło, że kasztelanowa wzięła na siebie posłów małopolskich, dla których zaraz nazajutrz dała śniadanie, i przywiodła do tego, że wszyscy przyrzekli popierać zbawienne cele moskiewskiego posła.

Niepodobna sobie rozumem zdać sprawy z umysłowego zastoju i moralnego odrętwienia, jakiemi zarażona była najlepsza część narodu, gdyż jego przedstawiciele; nawet świeży gwałt, popełniony pod bokiem króla i sejmu — porwanie senatorów i posła — nie wywołał oburzenia. A jednak można już było przezierać jasno złowrogie zamysły północnego dyplomaty. Kreczetników równie nie próżnował, i na sejmie grał rolę niepoślednią. Dowiadujemy się z jego dziennika, że ówcześnie wolna rzeczpospolita dzieliła się politycznie na trzy moskiewskie korpusy: wielkopolski Sałtykowa, małopolski Kreczetnikowa i litewski Namersa.

„Dnia 8. października (pisze Kreczetników), rano przed sesją, dla przedstawienia posłowi wszystkich posłów, należących do mojego korpusu (*sic*), zebrałem i przekonywałem, ażeby nie pobruździli, w czem mi wiele dopomogła kasztelanowa kamieniecka.“ Sesja przeszła spokojnie, zgodzono się na delegację i limitę. Właśnie tego tylko chciał Repnin.

Pomimo przyrzeczenia, nie zjechał na sejm wojewoda kijowski, który nie wiem na co był Repninowi koniecznie potrzebnym; i w tem pośredniczyła kasztelanowa, wskazując, ażeby posłać za nim dwóch zaufanych jego przyjaciół, Sadowskiego i Cetnera, których wyprawiono na koszt posła, zapraszając do komisji, gdyż limita już była zapadła.

Nie poskutkowały namowy przyjaciół, i Kreczetników w powrocie z Warszawy obrócił drogę na Krystynopól dla poparcia żądania posła. Wojewoda wymówił się chorobą, obiecując pojechać skoro tylko mu stan zdrowia pozwoli; za to bardzo solennie obchodził imieniny Najjaśniejszej gwarantki, które właśnie przypadły podług nowego stylu.

Dnia 21. listopada Kreczetników był we Lwowie dla narady z kasztelanową, ażeby w czasie kontraktów pomiędzy możniejszą szlachtą zjednać jak najwięcej stronników, i namówić ich dla lepszej pewności na piśmienne rewersały. Kasztelanowa najchętniej przyrzekła, że do tego wszystkich starań dołoży.

Zbliżał się dzień św. Katarzyny podług starego kalendarza, którego rachunek zachowałem, idąc za dziennikiem Kreczetnikowa. Kasztelanowa nie puściła jenerała, prosząc jako o największą łaskę, ażeby jej pozwolił uświęcić tę wielką rocznicę, i był u niej ze wszystkimi swymi oficerami wyższych i niższych stopni na obiedzie i wieczerzy.

Obiad był wystawny, stoły zdobiły cufry z cyframi Najjaśniejszej solenizantki, ale że to było w adwencie, w którym tańczyć nie wolno, zamiast balu był koncert, za co kasztelanowa bardzo przepraszała jenerała, żeby tego przypadkiem nie wziął za ujmę honoru swojej monarchini. Suta wieczerza przeciągnęła uroczystość do godziny pierwszej po północy.

Kreczetników w połowie grudnia był znowu we Lwowie, a pod koniec zjechał na kontrakty. U kasztelanowej dzień w dzień mnóstwo bywało szlachty, ale o cerografach, owych rewersałach, nie mogło być mowy, gdyż wszyscy mieli własne pilniejsze interesa. Jenerał cały tydzień darmo straciwszy, niewprawny do takich robót, zdał całą sprawę na bieglejszą od siebie kasztelanowę, i powrócił z niczem.

Dnia 10. stycznia 1768 roku kasztelanowa w przejeździe do Warszawy wstąpiła do Żółkwi, ale niestety bez cerografów, na które, mimo starań i zabiegów, nikogo namówić nie mogła, i to, jak twierdziła, z jedynej przyczyny, że czynności komisji sejmowej nie były skończone.

Na sejm blisko następujący wojsko wyruszyło naprzód, a za niem udał się Kreczetników do Warszawy, gdzie dla ostatecznej redakcji traktatu wypadła potrzeba nowej odwłoki, a na tę ubożsi posłowie pozwalać nie chcieli, składając się niedostatkiem funduszów na koszta, jakie dłuższy pobyt w stolicy za sobą pociągnie. Repnin, dogadzając tej trudności, polecił Kreczetnikowi, ażeby każdemu z takich on i kasztelanowa, jakoby od siebie, zaliczyli na jego rachunek po 20 do 50 dukatów.

Kasztelanowa na sejmie odegrała, tak samo jak w roku przeszłym, rolę faktorki Repninowskiej, tylko w dzienniku Kreczetnikowa zaciera ją nieco współaktor i współfaktor, wojewoda kijowski. Powiastka niesie, że zapytana przez króla, po co przybyła do

okolicznych obywateli mocniej nie boleje nad podobnym stanem dróg tutejszych, jak ja; — bo spędziwszy kilkanaście lat mej młodości na Zachodzie Europy, niemiałem nawet wyobrażenia, że rodzaj ludzki może podobnemi błotnemi dziurami się komunikować. — Sądziłem, że takowe tylko stworzeniom ziemnowodnym do przejścia mogą służyć. — I do tej pory nierozumiem wcale, dlaczego tu wprost polami, łąkami, a nawet lasami nie jeżdżą? wszak tam by jeszcze dużo równiej, suszej i wygodniej było, jak na owych, tak zwanych „polskich drogach", gdzie trzeba koniecznie z jednej studni błota wjeżdżać w drugą i badać do dna głębie tych jam, które często bywają takie, że aż do wózka się nalewa. — W każdym razie w czystem polu nie znalazłoby się przynajmniej tyle umyślnie nakładzionych kłód, które wprost zdają się być przeznaczone ku jak największemu połamaniu powozów i potłuczeniu kości podróżnych. — Przyznać jednak muszę, a mogę to powiedzieć z całą świadomością rzeczy, gdyż trzy lata temu, szukając majątku do nabycia, zjeździłem wzdłuż i poprzek całą prawie Galicję — że nigdzie takich dróg niema, jak w lubej okolicy Sądowej Wiszni.

Jako charakterystyka dróg tutejszych, może posłużyć następujący wypadek: Zeszłego lata jechał jeden z moich znajomych przez owe kłody i błotne jamy, — przepraszam, po „polskiej drodze", wiodącej około pałacu w Sądowej Wiszni, a że był nie miejscowy i nie znał niebezpieczeństw podobnej podróży — niebaczny, chcąc się lepiej przypatrzyć pałacowi, włożył na nos pince-nez, (proszę mi darować to obce słowo, ale niewiem właściwie jak ten instrument po polsku nazwać? — a dosłownego tłumaczenia nososzczep nieśmiem wprowadzać) — i pomimo, że jechał jak najwolniej stępa, to jednak skoki wózka po owych kłodach były tak olbrzymie, a uderzenia tegoż tak straszliwe, iż ów pince-nez na nosie mego znajomego pękł na kawałki i pokaleczył mu twarz. — Wypadki zaś, gdzie do malutkiego wózka trzeba zaprządz aż do 8miu wołów, żeby udźwignąć siedzące na nim dwie osoby, zdarzają się tu tak często, że już na to nikt nie zwraca uwagi. — Z początku i ja także, jak szanowny autor wyżwymienionej korespondencji, wykrzykiwałem na referenta drogowego, na opieszałość władz powiatowych, na niedbalstwo obywateli etc. etc. Wszystkie te wykrzykniki zgrozy i oburzenia wychodziły bardzo często, bo przy każdem stuknięciu wózka, z ust moich; — aż nareście stałem się sam referentem drogowym i przekonałem się, że przy dzisiejszym składzie i urządzeniu całej tej machiny administracyjnej, której przyznaję, nic a nic nierozumiem, żaden referent drogowy tu nie poradzi.

Zapyta może szanowny mój oskarzyciel, czemu nie piszę o tem do Wydziału powiatowego? — O tak! pisać mi wolno, — bez końca pisać! — Nawet nr. u góry wystawić, a u dołu szumny podpis delegata. — Ba, nawet łaskawa c. k. poczta zadarmo zawiezie te moje gryzmoły do Mościsk i doręczy panu sekretarzowi Rady powiatowej; — ale co dalej będzie? — Smutne doświadczenie nauczyło mnie, że nic zgoła. — Najczęściej pan sekretarz rzuci takie pismo do swego biurka, niepokazując go nikomu, i już na tem koniec. — Zapyta może kto, dlaczego pan sekretarz pozwala sobie chować do swego biurka, pisma przychodzące do Wydziału powiatowego, nie pokazując ich nikomu? Ha! bo już ma sobie taki miły zwyczaj. A napędzać go za to, nikt niema prawa, nawet sam marszałek Rady powiatowej.

Dziwna to i niepojęta dla mnie, jak zresztą wszystko w tym kraju, ta ograniczoność władzy marszałkowskiej. Pamiętam, bachorem jeszcze będąc, za autokratycznych rządów cara Mikołaja, dziad mój był także tylko powiatowym marszałkiem na Litwie; lecz on miał nietylko całą policję, całą żandarmerję powiatu na swoje usługi, ale nadto sam kapitan sprawnik, co się równa tutejszemu c. k. staroście, nie śmiał siąść przy nim, stał we drzwiach i był zawsze na jego rozkazy. Tak było lat temu 25 za despotycznych rządów Mikołaja na Litwie. Tu przy całej autonomii, przy całej wolności, marszałek powiatowy jest tylko wielkiem i okrągłem zerem, niemającem nawet prawa napędzić sekretarza swojej własnej kancelarji. Muszę jednak być sprawiedliwym i powiedzieć, że niezawsze pan sekretarz Rady powiatowej chowa wszystko do biurka bez odpowiedzi. Czasami, zapewne jak mu się zbytecznie nudzi, gdzieś w miesiąc, lub we dwa odpisze tam coś; i także przedewszystkiem nie zaniedba wystawić numer u góry swego pisma, użyć sporej dozy wyrażeń jak n. p. „wzywa się N. N. do natychmiastowego wypełnienia rozporządzenia za l. O. O." lub też: „winno być w nieprzekraczalnym O. O. terminie" i t. p., pismo to swoje pan sekretarz da do podpisania panu marszałkowi i poszle na pocztę. I znowu łaskawa c. k. poczta darmo dowiezie i doręczy owemu N. N.; ale czy ów N. N. raczy choćby tylko rozpieczętować to pismo? mogę zaręczyć, że najczęściej nie czytając, rzuca je w kąt. Pamiętam zaraz w początkach mego tu osiedlenia, mówiąc z jednym z moich sąsiadów, wyraziłem zdziwienie, iż tak sprzeczne z sobą rozporządzenia urzędowe otrzymuję. „Jak to, i pan to czytasz? zagadnął mnie ów sąsiad. Panie kochany, ja gdy tylko widzę pieczątkę urzedową, to wprost nie rozpieczętowując ciskam to w kosz." I proszę mi wierzyć, że po największej części tak się dzieje.

Powiedziałem wyżej, iż pomimo trzyletniego pobytu w Galicji, nie mogę zrozumieć całej tej dziwnej machiny administracyjnej tego kraju. Powiem więcej: wydaje mi się to wszystko jakby komedją, jakby ktoś dla żartu, chcąc bawić się w nierząd, pourządzał sobie biura, kancelarje, urzędników, którzy wprawdzie jak najściślej zachowują wszystkie formy władzy, ale de facto nie mają żadnej. Piszą tylko i piszą bez końca, rozsyłają masę różnych okólników, rozporządzeń, ustaw, lecz tych nikt nie słucha, nikt nie zważa na nie, nawet mało kto je czyta. Wszystko więc na papierze, a nic w rzeczy. I tak: najpierwsza i niezawodnie najważniejsza ustawa gminna, ta podwalina każdego społeczeństwa, na papierze, ślicznie, szeroko i długo wypisana. Powiadają niektórzy: „wadliwa". Jabym się i na taką zgodził, niech tylko będzie w życie wprowadzona. Ale niechno się kto przekona, czy choć w jednej wsi jest owa kancelarja gminna, ów pisarz gminny, owa policja gminna, owi przysiężni polni itd itd. Wszystko to zastępuje karczma, żyd i wódka. Bez tej ostatniej nic się w gminie nie dzieje; najmniejsza sprawa zaczyna się od tego, że pan wójt i starszyzna każą sobie stronom postawić wódki, i dopiero po wypiciu poważnej ilości tegoż trunku, przystępują do urzędowania i wydawania wyroku. Sądy te jego, jako też i całe gospodarowanie takiego wójta we wsi, nacechowane jest całą bezwiedną dowolnością człowieka bez żadnego wykształcenia. Zwykle bogatszym gospodarzom schlebia, biedniejszych uciska, z funduszów gminnych, jako też i z całej swej władzy stara się tylko dla siebie ciągnąć korzyść. Że jednak i ten wójt władzy wykonawczej niema żadnej, a policja we wsi nie istnieje, przeto prawo pięści jest tu zastosowywane w całej swej rozciągłości; i zwykle ludzie, mający ustaloną reputację złodziei, podpalaczy, zbójów, a szczególnie tacy, którzy już w kryminale przesiadywali, mają największy mir i poszanowanie we wsi. Zaskarzyć zaś kogo? lata trwać będzie. Znowu będą pisać i wystawiać numera, a pokrzywdzony będzie miał tylko w zysku dużą stratę czasu i jeszcze większą pieniędzy. To samo się dzieje i z ustawą drogową. Znowu słyszę, mówią niektórzy: „wadliwa". Moi panowie! Salamonowej mądrości ustawy nic nie pomogą, skoro nie będą miały żadnego wykonania. Przeciwnie, w najwadliwszej ustawie przecie znajdzie się jeszcze coś dobrego, i będąc ściśle wykonywaną, przyniesie jakąś korzyść krajowi. Niech więc szanowny autor korespondencji „Z pod Sądowej Wiszni" nie wykrzykuje tak na referenta drogowego, bo to jest stworzenie, mające tylko prawo zasmarować masę papieru i wystawić choćby nieskończoną ilość numerów, ale nic więcej. Niech się raczej postara, ażeby ów referent drogowy mógł wziąć za łeb każdego, który nie posłucha jego rozporządzeń, i zmusić do wykonania. Niech w ogóle wpłynie jako, żeby cała ta tak zwana władza autonomiczna miała choć odrobinę istotnej władzy, a nie była jak dotąd tylko smutną parodją władzy, martwą literą na papierze, która tak dużo kraj kosztuje, a przynosi mu tylko tę korzyść, iż utrzymuje sporą liczbę niepotrzebnych urzędników. — Niech się postara, ażeby w sejmie zamiast o owych adresach, budżetach, katastrach, pomówili choć raz o najbliższych, o codziennych potrzebach kraju.

Kiedy przed rokiem uproszono mnie, żebym przyjął urząd delegata sekcyjnego (podkreślam ten wyraz: uproszono, bo to jest także jedno z tych urządzeń, których za nic zrozumieć nie mogę; urzędnik uproszony: ten przymiotnik przy tym rzeczowniku nie może w żaden sposób w mej ciasnej głowie się pomieścić) byłem wkrótce potem u jednego mego sąsiada, który także był delegatem sekcyjnym. W rozmowie wyraziłem obawę, że ta delegatura za wiele mi da do czynienia. „Panie kochany, powiada mi ów obywatel z pewnym tonem wyższości, toć ja także jestem delegatem, ale ja nic nie robię." Przyznaję, żem był mocno oburzony. Nietyle lenistwem tego pana, bo lenistwo jest wadą, rodzaj ludzki dość często nawiedzającą, i niestety! któż z nas bez niej? ale cynizmem tego jegomości: że się tak nie wstydził swej opieszałości w sprawowaniu obowiązków obywatelskich i jakby się nią pochwalał. Dziś widzę, że ów obywatel miał wielką rację; bo tak dobrze on, co z zasady nic nie robił, jak i ja, co w ciągu roku zasmarowałem sporą ilość papieru, obydwaj zarówno zdziałaliśmy wielkie i okrągłe zero! Raz więc jeszcze powtarzam, niech nikt na referenta drogowego za złą drogę nie narzeka, gdyż tak on jak i cała jego starszyzna jest to władza bez władzy.

Tuligłowy d. 18. czerwca 1873.

H. Osiecimski.

Przegląd polityczny.

Dnia 16. bm. rozpoczął parlament niemiecki obrady nad wprowadzeniem konstytucji niemieckiej w Alzacji i Lotaryngii. Ustawa wejść ma w życie d. 1. stycznia 1874. Kraje te wysełają 15 deputowanych. Utrzymują się dawne podatki, konsumcyjny na rzecz gmin, i od piwa. Cesarz ma prawo pod nieobecność parlamentu wydawać rozporządzenia prawomocne, o ile te nie dotyczą zmian w prawodawstwie. Ci, co deklarowali przenieść się do Francji a tego nie uczynili, mogą cofnąć deklarację i odzyskają prawo wyboru. Na 160.000 bowiem deklarantów, tylko czwarta część wyniosła się do Francji; reszta uważa się za poddanych francuzkich.

Parlament chcąc wywrzeć na nich nacisk, uchwalił na wniosek Petersena wykluczenie ich od prawa czynnego i biernego wyboru.

W tejże samej Alzacji wre obecnie gorąco walka wyborcza. Za kilka dni nastąpią tam wybory do Rad powiatowych i okręgowych. Część ludności wrogiej rządowi pragnęła wstrzymać się od udziału w akcji wyborczej: jak się zdaje, odstąpiono jednak od tej myśli, a chodzi teraz o to, czy dokonać wyborów w duchu skrajniejszym, czy umiarkowańszym. Dnia 16. bm. odbyło się w Strassburgu przedwyborcze Zgromadzenie do parlamentu, na którem uchwalono na wniosek fabrykanta jedwabiów p. Carré wybierać ludzi najskrajniejszych usposobień. Kandydatami na deputowanych ze Strassburga są Lauth, Weyer, Gogel i Haber. Są to owi właśnie przez rząd niemiecki prześladowani radcy miejscy wraz z usuniętym burmistrzem.

D. 15. bm. opuścił hr. Arnim Paryż, wyjeżdżając na urlop. Wszystkie dzienniki niemieckie zajęte są żywo kwestją, czy istotnie pomiędzy nim a ks. Bismarkiem istnieje nieporozumienie, i czy hr. Arnim pracował w koalicji z monarchistami nad upadkiem Thiersa. Organ paryzki hr. Arnima, *Französische Correspondenz* zamieszcza artykuł broniący ambasadora, w którym konstatuje, że do d. 24. maja hr. Arnim nie znał się nawet osobiście ani z Mac-Mahonem, ani z innymi członkami obecnego rządu. Wybitnie klerykalna cecha gabinetu ks. Broglie wyklucza nawet możebność koalicji z nim pruskiego męża stanu. Gdy równocześnie *Nordd. allg. Ztg.* zamieszcza energiczne *dementi* rozsiewanych o konflikcie dwóch mężów stanu pogłosek, przypuszczać należy, że zaszło jakieś porozumienie się, w skutek którego przebaczono hr. Arnimowi niedołężny i niedbały kierunek niemieckiej ambasady w Paryżu.

Rada związkowa szwajcarska uchwaliła rewizję konstytucji w duchu większej centralizacji kantonów. W dwóch jednak tylko kwestjach oprzeć się mogła większość zdaniu kantonów walijskich, przemawiających za autonomią. Centralizacja wprowadzoną więc będzie tylko do zarządu spraw handlowych i wojskowych; również przepisy przeciw kościołowi, odnoszące się do jurysdykcji nad nowo tworzącemi się stowarzyszeniami religijnemi, obostrzono, przekazując odnośne prawodawstwo Związkowi.

Prześladowania komunistów francuskich rozpoczynają się na szerokie rozmiary. Komisja 15 członków, wybrana przez Zgromadzenie narodowe do obrad nad wnioskiem uwięzienia Ranca miała go przesłuchiwać d. 17. bm.; rezultat jej obrad łatwo da się przewidzieć; dwóch bowiem tylko członków komisji oświadcza się przeciw śledztwu. Fanatyk stronnictwa prawicy, Raul Duval, ma być sprawozdawcą komisji przed Izbą. Jeżeli Ranc nie ucieknie, co mu powszechnie doradzają, rozprawy w Zgromadzeniu nad jego sprawą będą bardzo ożywione. Sam bowiem Thiers pragnie zabrać głos w obradach, o których słusznie twierdzi, że będą czysto politycznej natury. Oprócz niego przemawiać będą Gambetta i jen. Cissey.

Ks. Broglie polecił dyrektorom policji, ażeby wyśledzili najdokładniej wszystkich korespondentów gazet zagranicznych, i kładli baczność na stosunki ich z deputowanymi Zgromadzenia, urzędnikami ministerstwa itd. W ten przynajmnej sposób chce ks. Broglie zapobiedz szerzeniu się za granicą prawdziwych wiadomości o toku spraw politycznych we Francji, gdy projekt jego pierwotny zakazu wprowadzania do kraju wielkich dzienników zagranicznych, jak *Times* itd., jeżeli te przemawiają nieprzyjaźnie dla nowego rządu, wywołał tak groźną opozycję europejskiego dziennikarstwa, iż musiał być zaniechanym.

Jakkolwiek poseł Nigra zaprzeczył w Paryżu uroczyście istnieniu aliansu niemiecko-włoskiego, donoszą poinformowane dobrze dzienniki z Paryża, iż panuje tam pewność, że taki alians rzeczywiście istnieje.

Rząd frankuski dla ukołysania wzburzonych namiętności i dla przeprowadzenia tem skuteczniej agitacji w kraju, zamierza zawiesić sesję Zgromadzenia narodowego na dwa miesiące.

D 16. bm. hr. Apponyi, poseł austrjacki, i Nigra, włoski, doręczyli Mac-Mahonowi listy uwierzytelniające ich przy nowym prezydencie.

Przedłożony d. 13. b. m. kortezom hiszpańskim program nowego gabinetu nie tai, że położenie kraju jest groźnem i że użyć należy najsurowszych środków w celu zgniecenia rozpasanej niekarności w szeregach wojskowych. Rząd zapowiada, że przed zorgazowaniem federacyjnej republiki nie zdoła przedłożyć budżetu. Deficyt wynosić będzie zapewne 2500 milionów realów. Mieszkańcy Antyllów otrzymają prawa te same, jakich używa Półwysep. Niewola będzie zniesioną. Pod względem ekonomicznym uznaje rząd potrzebę ulżenia ciężaru klasom pracującym; zaprowadzone będą mieszane trybunały z właścicieli fabryk i robotników, a ilość godzin pracy zmniejszoną, szczególnie dla pracy dzieci. Organizacja nowej konstytucji powinna być przyspieszoną. „Musimy przedewszystkiem dowieść, że nie jesteśmy niebezpieczeństwem ani dla Europy, ani dla siebie. Musimy ocalić republikę za każdą cenę!"

Wybraną ma być obecnie komisja złożona z 12 deputowanych i 13 delegatów prowincjonalnych, która wypracuje ustawę dzielącą kraj na 13 prowincji, według najnowszego wniosku Castelara. To nas tylko niepokoi, że coraz większą przewagę otrzymują w rządzie nieprzejednani (*intransingentes*). Ażeby tak olbrzymie reformy, jak rozdział kościoła od państwa, reorganizacja armji, urządzenie szkolnictwa itd. przeprowadzić, potrzeba umiarkowania i trzeźwości, czego nie posiada Garcia Lopez, ani żaden mąż stanu z tego stronnictwa.

Tymczasem niekarność się wzmaga. W San Sebastian rzucili się ochotnicy na ratusz, aby rozpędzić niechętną im radę municypalną. Bunt ukończył się d. 15. b. m. ugodą, w skutek której burmistrz zreorganiwał ochotników i wręczył im karabiny. We Vich i Calaf ochotnicy haniebnem postępowaniem tak oburzyli na siebie ludność, że ta rzuciła się na nich z widłami.

Z pola walki zapisać tylko należy zwycięzką dla karlistów utarczkę Cabecilli Mireta z oddziałem rządowym, który stracił działo i 30 zabitych. — Ekskrólowa Izabella nie mając nadziei w kraju, zamierzała udać się do papieża, aby odeń uzyskać poparcie dla swego syna, infanta Alfonsa. Kardynał Antonelli z trudnością zdołał odwieść ją od tego zamiaru; ekskrólowa pojedzie więc zamiast do Rzymu na wystawę powszechną wiedeńską, gdzie spotka swych orleańskich kuzynów, ks. Aumale i Joinville. Ułożono się wspólnie, aby nie składać wizyty hr. Chambordowi, a rzucić mu tylko wizytowe karty. Postanowienie to jest przyczynkiem do dziejów koalicji parlamentarnej w Zgrom. nar. między legitymistami a orleanistami.

Chan Khelatu zrywa jednostronnie traktat z Anglią, który go obowiązywał do otwarcia granic swojego państwa handlowi angielskiemu. *Morning Post* radzi, ażeby Anglia w celu zapewnienia sobie handlu w środkowej Azji i utrzymania koniecznych stosunków z Persją i Afganistanem, posunęła się aż do Quettah. Czas bezczynnej polityki minął dla Anglii. Niezadługo pokaże się, i to aż nazbyt jasno, że postępy Moskwy nakazują jej obranie stanowczej polityki wobec Persji, Afganistanu i Beludżystanu, jeżeli niema przyjąć z rezygnacją wydarcia sobie Indyj.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

— Jak się dowiadujemy, pewne grono zajmuje się urządzeniem we Lwowie piekarni chleba, któryby był tańszy i smaczniejszy od produkowanego dotąd przez naszych piekarzy. Samowola w podnoszeniu cen chleba (od jesieni z 17 na 23 krajcarów na bochenku) spowodowała ludzi dobrych chęci do tego kroku, który spodziewać się można znajdzie poparcie u publiczności.

— Dziś w teatrze pierwszy występ p. Feliksa Bendy, miłego gościa z Krakowa, w komedji Dumasa „Przyjaciel kobiet."

— Dochodzą nas zażalenia na c. k. pocztę lwowską, której listonosze po kilku dniach dopiero raczą oddawać adresatom listy. List nadany w Pomorzanach d. 16. bm., zaznaczony stampilią pocztową: Lwów 11. czerwca 1873, dostaje się do rąk adresata dopiero d. 17.! Pytanie, czy adres był dobry.

— Zapytują nas, dlaczego zniesiono na wyższych Wałach zwanych „Szkarpami" trawnik dla dzieci, bywały tam od lat kilku. Czy magistrat zlakomił się na zysk, jaki wyciągnąć może z siana tam zbieranego? Dalej należałoby inwalidom, czyli naszej straży ogrodowej, dać instrukcję w jaki sposób mają się obchodzić z publicznością, a szczególnie z tą niedorosłą, która się nieraz bawi na trawie lub rwie gałązki. Taki postrach na dzieci powinien się grzeczniej obchodzić z dziećmi a nie lżyć je a często nawet uderzać. Powinienby ktoś także czuwać nad umiataniem ulic ogrodów i spacerów miejskich.

— *Przegląd lwowski* podaje wiadomość o zawiązującem się we Lwowie stowarzyszeniu matek polskich pod nazwą „bractwa matek chrześciańskich", mającem za cel chrześciańskie wychowanie dzieci, nauczanie domowników swoich, przyświecanie im żywym przykładem pobożnego a pracowitego życia. Przełożoną obrana została księżna Jadwiga Sapieżyna.

— C. k. ministerstwo handlu, razem z ministerstwem węgierskiem dla rolnictwa, przemysłu i handlu, udzieliło panu Apolinaremu Welczowskiemu, fabrykantowi powróźniczemu w Krakowie, wyłączny przywilej na lat trzy do wyrabiania lin drucianych własnego pomysłu, polegających na splataniu, nie zaś na skręcaniu pojedynczych drutów. Liny te z drutu cieńsze od zwykłych, większe ciężary wytrzymują a cena ich o wiele niższa.

— W sądzie przysięgłych wystawy powszechnej we Wiedniu w sekcji wyrobów chemicznych, jest członkiem ziomek nasz, z Turcji, Bonkowski-effendi. W sekcji sztuk graficznych i rysunku artystyczno-przemysłowego mianowany prezesem p. Ludwik Wołowski z Paryża.

— Komitet opiekujący się wydalonymi z dyecezji Chełmskiej duchownymi ogłasza rezultat składek w załączonem do dzisiejszego numeru sprawozdaniu.

Podając do publicznej wiadomości powyższe sprawozdanie, uprasza komitet szanownych delegatów, którzy dotychczas nie odpowiedzieli na wezwanie, ażeby raczyli uzbierane przez się datki nadesłać, poczem ogłosi komitet dalszy imienny wykaz łaskawych dawców w *Gazecie Narodowej*. Zwracamy zarazem uwagę, że jakkolwiek komitet najściślejszą powodując się oszczędnością, dotąd mało co więcej nad trzecią część uzbieranych funduszów wydał, przecież smutne położenie duchownych z dyecezji chełmskiej wydalonych wymaga znaczniejszej pomocy, zwłaszcza dla tego, iż zamierzone przez komitet stałe umieszczenie, wyjednanie odpowiednich posad, trafiło na zupełnie niespodziewane i trudne do zwalczenia przeszkody.

Wszystkie więc datki, które dotąd u szanownych delegatów zalegają, potrzebne są do ogólnego zestawienia środków rozporządzalnych i do odpowiedniej repartacji tychże między rodziny pomienionych duchownych, rodziny liczne, bo ogółem przeszło 30 osób liczące. Pomoc to szczupła i wcale niedostateczna, niechże przynajmniej nie będzie spóźniona. Lwów 9. czerwca 1873.

Maurycy hr. Dzieduszycki, ks. K. Kajetanowicz, ks. Otton Hołyński, ks. dr. S. Sembratowicz, Mieczysław Potocki, Jan

---

stolicy, odpowiedziała, że ją sprowadzono, ażeby babiła przy porodzie potworu, który miała wydać Warszawa *). Jeśli powiastka prawdziwa, to przyznać należy, że baba weredyczka nie oszczędzała drugich, ale tak samo i samej siebie.

Dnia 23. lutego sejm doszedł spokojnie; obradujące stany udały się do kościoła odśpiewać hymn dziękczynny: *Te Deum laudamus*. Repnin wrócił do siebie, gdzie zastał pilne listy: Lubomirski, miecznik koronny, donosił o podniesieniu konfederacji barskiej. Komedja była skończoną, zaczynał się dramat.

Dnia 13. marca Kreczetników przed opuszczeniem Warszawy, obliczył się z kasztelanową z wydanych pieniędzy na strawne poselskie, i zwrócił jej 450 dukatów. W kilka dni później wyjechał do Żółkwi, gdzie w kwietniu odebrał dwa polecenia od posła, dotyczące kasztelanowej: jedno, ażeby wyjednał jakąś dylację w sprawie z Dzieduszyckimi, a drugie — zupełne zaniechanie tego procesu. Odebrał tudzież list od hr. Panina, w którym minister grzecznie prosi kasztelanowę, ażeby nie przyjeżdżała do Petersburga, a w interesach polskich nadal jej pomoc zamawia, i donosi, że niebawem dostanie bogatą tabakierę, osypaną brylantami i ozdobioną cyfrą imperatowej Jej Mości.

Na tem kończą się wzmianki o kasztelanowej w dzienniku Kreczetnikowa. Jakkolwiek szczupłe, są aż nadto dostateczne dla wydania pewnego sądu o jej charakterze i uczuciach narodowych, których zaparcie się dla służebnictwa dworowi obcego i nieprzyjaźnego państwa nagrodziła kameryzowana tabakiera. *Finis coronat opus.*

*) I. J. Kraszewski. Starościna bełzka. T. II. k. 10.

Teatr.

(„Adryenna Lecouvreur.")

Piszemy tu o środowem przedstawieniu „Adryenny", jakkolwiek to sztuka o barwach tak już spłowiałych, z dwóch wyjątkowych powodów. Przedewszystkiem słowo o pani Marji z Łapińskich Nowakowskiej, artystce teatru poznańskiego, która debiutowała tego wieczora w roli Adryenny. Chodzi mi raz o przedmiotową ocenę artystycznej kwalifikacji pani N., a potem o zastanowienie się, czy należy pozyskać ją stale dla naszej sceny?

Pani M. posiada w pełni wszystkie zewnętrzne warunki sceniczne, które z niej czynią na deskach teatralnych zjawisko o wspaniałej piękności, ma dalej organ pełny, dźwięczny, przepojony wyrazem rzewnie-poetycznym, ruchy szlachetne, — cała gra cechuje się godnością i tragiczną powagą. Są to dane od natury przymioty, które mogą na scenie olśniewać, przynajmniej na tak długo, dopóki nie przetrą się oczy. Pani N. nie posiada dwóch warunków rozstrzygających kwestję uzdolnienia. Niema oryginalności w pojęciu i uczucia w oddaniu, a co zatem idzie, niema i siły do głębszego uwydatnienia tego nastroju uczuć, w którem one wylewają się po za brzegi serca, i występują we formie namiętności. Już ów pierwszy zarzut byłby stanowczym. Mimo chęci przychylnej dla artystki nie mogliśmy w grze jej dopatrzyć śladu natchnienia samoistnego, jednej formy nowej, bezpośrednio zrodzonej inspiracją tragicznej chwili, któraby wychodziła po za zwyczajny, powierzchowny szablon. Znamy artystki, grające szablonowo, a mimo to doprowadzające czasem do pewnych rezultatów, ale te mają mistrzowską rutynę. Na pochwałę pani N. powiedzieć należy, że w grze jej daleko więcej naiwności, niż rutyny. Dawałoby to nadzieję, że artystka rozwinie się z czasem i zdobędzie na oryginalność tak w pomysłach, jak w głosie, pozowaniu, i ogólnie w tem wszystkiem, w czem dziś jest piękną kopią pani Modrzejewskiej. Nadzieję tę jednak tłumi w nas rzecz inna — uderzający brak przejęcia się w grze pani N. Pewien chłód wieje z najserdeczniejszych ustępów roli, zdradzający, że artystka zajęta jest grą tylko formalnie, ale nie wewnętrznie. Pani N. w ciągu jednego wieczora zapominała się kilkakrotnie, że czas już nadszedł do przybrania pewnej pozy, albo pewnego wyrazu, i pomyłkę starała się co prędzej naprawiać — ale zapóźno! Nim przestała się wachlować, mijał czas na zemdlenie. Nie mając tego kardynalnego warunku, uczucia, nie może pani N. haftować kwiatów, które jedynie z tej włóczki się robią. O prawdziwej, przekonującej widza namiętności, nie może tu zatem być mowy; będzie to patos, ale nie ogień. Dlatego deklamacje z „Fedry" nie miały płomieni. Mimo tych braków cztery pierwsze akty mieściły ustępy wcale piękne i nacechowane pewną wzniosłością, nawet poezją, jak np. ładnie wypowiedziana bajka w akcie II. Akt V. dowiódł jednak, że artystka jest w sztuce swej bardzo jeszcze początkującą; przerósł on stanowczo jej siły. Zanim pani N. potrafi w zadowalniający sposób odmalować te wszystkie nagromadzone w nim gwałtowne przejścia duszy, długie przebyć będzie musiała studja.

Cieszymy się z każdego nabytku, jaki uczyni nasza scena. Jeżeli pani N. zostanie zaangażowaną, będzie mogła na razie objąć role, niewymagające zbytnich wytężeń, spokojne a imponujące samem zjawieniem się na scenie. Świetna przytem dystynkcja w grze pani N. pozwoli grać jej również poważne role konwersacyjne w salonowej komedji francuskiej. Po odejściu panny Rudkiewiczównej zabrakło nam w tym rodzaju artystki, któraby w salonie była nie tylko swobodną, ale i wytworną. Trudniejszych zadań dramatycznych niepodobna dziś jeszcze nakładać pani N., z czasem jednak przez pilne studjum miejscowych wzorów, pani Aszpergerowej, pani Teofili Nowakowskiej, panny Deryng, potrafi sobie przyswoić artystka, jak sądzimy, siłę tragiczną i głębszy wyraz uczuciowości, a wtedy będzie mogła na serjo pomyśleć o takich rolach jak Adryenna Lecouvreur, Deborah itd.

A teraz druga kwestja. Chętnie wyrażamy przy każdej sposobności uznanie dla światłych i poważnych usiłowań hr. Ceynera, dzisiejszego kierownika naszej sceny, około jej ulepszenia; tem jednakże gorliwiej wypada nam napiętnować karygodną lekkomyślność wszystkich prawie artystek i artystów, grających tego wieczora Tak haniebnego, niedbałego przedstawienia nie widzieliśmy już od dawna. Był to żart z publiczności! Oprócz pana Woleńskiego nikt absolutnie nie nauczył się roli. Włosy na głowie stawały, co się tam działo z polskim językiem na scenie! Był to naprędce zaimprowizowany przez spółkę niedbałych aktorów przekład pięknego dramatu Scribego, gdzie wszyscy silili się na to, aby pleść bezsensa. Już to palmę nieudolności w przekładach z francuskiego przyznać musimy pani Linkowskiej i panu Kwiecińskiemu. Ponieważ nam chodzi o to, ażeby taka profanacja sztuki nie zdarzyła się po raz drugi, oskarżamy tu po imieniu panie: Szymańską i Linkowską, jakoteż panów: Kwiecińskiego, Zboińskiego i Linkowskiego. Temu ostatniemu również zagrozić należy, iż jeźli się ośmieli w poważnym dramacie raz jeszcze zaadresować do klaskającej galerji taki ukłon, jakim uraczył ją wczoraj, usuniętym zostanie ze stołecznego teatru.

Jedno takie przedstawienie zepsuje wpływ dobry dziesięciu. Przytem w scenach zbiorowych nie widzimy grupowania; statyści umizgają się do statystek w chwilach najdramatyczniejszych, kiedy wrażenie poważne musi się odbić na wszystkich twarzach, jeśli rzecz cała niema być parodyą! Wszystko to jest owocem braku prób odpowiednich. Wystawiamy sobie próbę jeneralną w ten sposób, że pamięciowe pomyłki są na niej tak samo już zakazane, jak na wieczornem przedstawieniu. A czy tak się też dzieje u nas? Inaczej zaś reżyser niema przeglądu wojska, które w bój wyprowadza i naraża nas na taką szlachtuzę języka i zdrowego sensu, jaką oglądaliśmy we środę. Znając dobre chęci dyrekcji i reżyserji, stajemy dziś po ich stronie przeciw artystom. *Br. Z.*

Wieczyński, *Ludwik Pierożyński*, *Bernard Kalicki*.

D. 18. bm. przejeżdżał przez Lwów p. Kreculesko, rumuński minister handlu, udający się do Wiednia na wystawę powszechną.

— Onegdaj skradziono kupcowi p. Jonasowi Ehrlichowi z podwórza p. l. 36 przy ulicy Krakowskiej cetnar kawy wartości 90 zł. Stróża kamienicy, w którego pomieszkaniu znaleziono 25 funtów kawy z kradzieży pochodzącej, uwięziono.

— **Mianowania**. Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora teologii moralnej przy gr. or. teologicznym zakładzie naukowym w Czerniowcach, Konstantyna Morariu, zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu.

— **Stypendjum**. Namiestnik udzielił stypendjum w kwocie 50 złr. w. a. z fundacji Marji Romederowej dla uczniów medycyny, Franciszkowi Wyszatyckiemu, słuchaczowi II. roku na wydziale lekarskim wszechnicy Jagiellońskiej.

— (*X. J. N.*) **Żółkiew**. Towarzystwo dam tutejszej okolicy zajmuje się obecnie wykonaniem pracy, która i im zaszczyt a kościołowi żółkiewskiemu niezwykłą, bo jedyną w tym rodzaju i pewnie pierwszą na całą Polskę przyniesie ozdobę. Zaczęto bowiem robić dywan większego rozmiaru a dywan pamiątkowy, złożyć się mający z kwadratów składkowych, na których umieszczone będą herby dawnych ziem i województw Polski, podług kolorowanego rysunku, wykonanego w Warszawie w zakładzie artystycznym A. Dzwonkowskiego, roku 1860, a przyłączonego do wizerunków królów polskich. Prócz dywanu składającego się ze czterdziestu ośmiu kwadratów, po jednym łokciu każdy wszerz i wzdłuż, obmyślano dla umieszczenia wszystkich herbów, jeżeli życzliwe będzie poparcie, ułożyć jeszczcze dwie zasłony czyli makaty na zakrycie oparcia ławek, pod dwoma dużemi obrazami bitew pod Chocimem i Kluszynem ustawionych.

W układzie Dzwonkowskiego znajduje się razem 66 herbów. Na dywanie umieszczonych będzie 44, gdyż cztery kwadraty zajmie środkowy kwadrat jednolity z dużym herbem Królestwa Polskiego z koroną; na dwie makaty po 16 na każdą, zatem 32, albowiem i na makatach w pośrodku przyjdzie podobny duży kwadrat jak na dywanie. Potrzeba zatem 76 herbów, tj. 44 na dywan, a 32 na makaty. Na to jest 66 herbów, a to dawnych ziem i województw polskich herbów 46, połączonych królestw i krajów 12, a królów elekcyjnych herbów 8; brakujące więc 10 herbów mają być wzięte z większych miast polskich. — Tak dywan jak i makaty mają być obwiedzione szlakiem odpowiednim, w armaturę polską ułożonym, którego to szlaku potrzeba łokci polskich 90. Olbrzymia to przeto praca, i w miarę zgłaszających się pań, albo cała albo w części wykonaną zostanie. Kanwę, włóczki do każdego kwadratu, jakoteż i kwadraty już podwleczone, przez co praca ułatwioną i nader przyjemną się stanie, już zamówiono w Berlinie, — a sądząc z nadesłanych już 9 sztuk, niepozostawią one nic do życzenia. Jeden kwadrat podwleczony, z dodanemi włóczkami i pelami, ugodzony za 7 złr. 50 cent., a wydatek na zeszycie i podszewkę obliczony na 1 złr. 50 c. — Składką zatem 9 złr. i pracą bardzo przyjemną, stanie dzieło pomnikowe, przynoszące zaszczyt naszym Polkom, a najpiękniejszą ozdobę historycznemu kościołowi żółkiewskiemu.

Na czele tego pięknego przedsiębiorstwa, stanęła Wielmożna Zofia Urbańska, córka WW. Rudolfa i Florentyny z Malczewskich Urbańskich z Dobrosina, która też mając pocztę na miejscu w Dobrosinie, zgłaszającym się do niej zacnym naszym Polkom bliższych szczegółów chętnie udzielać będzie.

— **Tarnów** d. 6. czerwca. Jeżeli wszystko na świecie ma swoją miarę i swoje granice, to niezawodnie zapalczywość i chciwość ofiar u korespondenta tarnowskiego do *Dziennika Polskiego* wyjątek w tym względzie stanowi. Obrabiana przezeń z taką lubością sprawa szpitalna przeszła już w ręce sprawiedliwości. — Czynione ogólnikowo Pędrackiemu zarzuty przeniewierstwa funduszów miejskich odparła najwymowniej sama cyfra 18.000 zł., którą on miastu z administrowanej przez się propinacji, w ciągu jednego roku przysporzył. Wyzionąwszy tedy na tę ofiarę bez pożądanego skutku cały potok żółci, rzuca już teraz namiętny korespondent *Dzien. Pol.* rękawicę szerszemu kołu publiczności, mianowicie zastępowi inteligencji tutejszej, denuncjując ją w nr. 130 pomienionego dziennika przed opinią publiczną, jakoby z uległości dla jakiejśtam dyktatury rządzącej miastem Tarnowem według inspiracji, pochodzących z propinacji, od wszelkiego życia publicznego się powściągała, a zsługa pobudzania akcji przedwyborczej jedynie dr. Kaczkowskiemu się należała. Owoż taka cyniczna i granice wszelkiej cierpliwości wyczerpująca insynuacja płazem puszczoną być nie może. Zaprzeczyć się nie da, że jesteśmy perhoreskowani, terroryzowani, powiem maltretowani; lecz nie jakto szanowny korespondent w nas wmówić usiłuje, „ze względów potrzeb dyktatury rządzącej miastem Tarnowem według inspiracji pochodzących z propinacji“ ale przeciwnie z widoków i potrzeb osobistości, dążącej na przebój do tejże dyktatury, którejby trójróg per fas i nefas w tutejszym domu komisowym dla handlu i przemysłu ustawić się uśmiechało. Niechże się więc raz dowie świat tej prawdy, że z tego domu, a nie z propinacji wychodzi licznemi promieniami ów terroryzm, który nas dotkliwie ugniata, i każdy wolny objaw życia publicznego paraliżuje. — Tamto, a nie na propinacji, ma swoje siedlisko owa nienasycona ambicja, co stroniąc od świata i ludzi, wymarzone w anachoretycznych kontemplacjach teorje jakoby „in anima vili“ na nieszczęśliwym Tarnowie wyeksperymentować pragnie, niwelując w swem chwilowem powodzeniu, depcąc i włócząc po łamach *Dziennika Polskiego* każdego, coby, nie powiem, jawnie z opozycją wystąpił, ale tylko w podejrzenie takowej popadł — „Łajdacy“ „klika magistratualna“ to jeszcze najwzględniejsze termina, któremi dom komisowy ludzi jemu nieulegających piętnuje, nie przebierając zresztą w środkach, i nie gardząc żadnym, chociażby dla ludności chrześciańskiej, odnośnie polskiej, najwstrętniejszym i najszkodliwszym sojuszem. I jakże wśród tak ciężkiej atmosfery zakielkować ma w Tarnowie życie publiczne? jakże przeciwnie nie ma w niem panować „pozorna“ jak się korespondent *Dziennika Polskiego* cynicznie wyraża, cisza?

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że dyktator „in spe“ miasta Tarnowa czystą, materjalizmem nieskażoną ambicją i żądzą panowania się kieruje; bynajmniej, celem jego wytkniętym nie tylko złożenie u stóp swoich miasta i wszystkiego, co w niem myśli i działa, ale zarazem owładnienie całego miejscowego obrotu pieniężnego. To też pod pozorem troskliwości o dobro miasta czujnie śledzone bywa każde tętno tutejszej kasy oszczędności, i żaden niewzgardzony środek, ażeby jeżeli już nie podporządkować tę dobroczynną instytucję domowi komisowemu dla handlu i przemysłu, krakowskiemu zakładowi kredytowemu ziemskiemu i tym rozlicznym ajencjom bankowym, które dr. Kaczkowski w swym bezinteresownym ręku połączyć umiał, to praktykami swojemi przynajmniej zachwiać, podkopać jej kredyt i pozbywszy się niemiłej rywalki cały ruch pieniężny w swoim domu komisowym skoncentrować. Jestto publiczną tajemnicą pojmowaną zdrowo nawet w najwyższych sferach rządu krajowego, bo kto tylko najpobieżniej wglądnie w tutejsze stosunki, z łatwością odgadnie, że na złudnem tle troskliwości o dobro miasta, toczy się po prostu walka między dwiema tutejszemi potęgami finansowemi, tj. między kasą oszczędności z jednej a domem komisowym i owym licznym w rękach dr. K. skoncentrowanym zastępem ajencyj bankowych z drugiej strony. Oddajcie mu dzisiaj dyrekcję kasy oszczędności, a rzuci o sosnę „dobro miasta Tarnowa“ nie obejrzawszy się nawet ani na klikę magistratualną, ani na gospodarkę miejską. Sapienti sat.

Przyjm szanowna redakcjo tę korespondencyjkę w łamy dziennika swojego, a przysłużysz się dobrze biednemu miastu naszemu, przyczyniając się do zdemaskowania tego słodko jezuickiego jarzma, które dom komisowy z usłużną pomocą *Dziennika Polskiego* tutejszej inteligencji koniecznie wtłoczyć usiłuje. Każde słowo mego pisma tchnie najczystszą prawdą. Siedziałem cicho i na uboczu, lecz sojusz domu komisowego z żydami, i to nie z polskimi, pejsowatymi jupicerami, ale z członkami „des Tarnower deutsch-israelitischen Comitets“ przebiera już wszelką miarę cierpliwości. Z wysokim szacunkiem *Dr. A. Heborski*.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Talent poetyczny p. Bronisława Komorowskiego rozwija się coraz świetniej. Trajedja „Krok“, o której już pisaliśmy, jest niewątpliwie dziełem wyższej wartości. Wszyscy co ją słyszeli, a byli pomiędzy słuchaczami znakomici pisarze, przyznają, że żaden z utworów dramatycznych w ostatnim czasie ogłoszonych, nie może pójść w porównanie z „Krokiem“. Obecnie ukończył p. Komorowski nową trajedję p. t. „Wanda“, równie piękną jak poprzednia, osnowaną na podaniu ludowem o królowej co niechciała Niemca.

— Drukiem Kornela Pillera we Lwowie, wyszło dzieło p. t. „Mowa ludzka, jej układ pierwotny i budowa“ przez Paulina Święcickiego.

— Ksiądz Anzelm Załęski w Warszawie w maju r. b. obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa. Znany jest na polu literackiem z wielu artykułów historycznych i religijnych tak oryginalnych jak tłumaczonych, zamieszczonych w czasopismach warszawskich a zwłaszcza w „Pamiętniku religijno-moralnym.“ Osobno wydał „Chrestomatję grecką.“ „Słownik grecko-łacińsko-polski.“ „Przekład pieśni Sarbiewskiego“ oraz „Niektóre pisma św. Jana Chryzostoma.“

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

— Minister spraw wewnętrznych w Petersburgu, udzielił 2. maja r. b. upoważnienie do otwarcia następnych kas pożyczkowych i oszczędności w Królestwie Polskiem: 1. W gubernii Kieleckiej w gminie Słupi w powiecie Włoszczowskim i w miasteczu Sławkowie w powiecie Olkuskim. 2. W gubernii Radomskiej, w gminach: Rudzie Maleniecklej i Czermnie w powiecie Końskim i w Rębowie w powiecie Opatowskim. 3. W gubernii Piotrkowskiej, w miasteczku Sulejowie w powiecie Piotrkowskim. 4. W gubernii Płockiej, w gminie Stawiszynie w powiecie Sierpeckim. 5. W gubernii Lubelskiej w miasteczku Opolu w powiecie Puławskim. 6. W gubernii Kaliskiej, w gminie Wróblewie, w powiecie Sieradzkim. 7. W gubernii Siedleckiej, w gminie Kłoczewie, w powiecie Garwolińskim.

— Wpływy partji rządowej niemieckiej na Górnym Szląsku pruskim są coraz słabsze pomiędzy ludem polskim, jest to objaw pocieszający. Dowodem tego, że przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego przepadł kandydat rządowy v. Thiele Winkler w powiecie Prądnickim a wybrany został kandydat stronnictwa katolickiego, hrabia Fryderyk Stolberg. W przyszłych wyborach Górnoszlązacy już nietylko katolików ale i Polaków patryotów wybierać powinni, co im gorąco do serca wkładamy. W miarę budzenia się samodzielności w ludzie górnoszląskim srożeje prześladowanie rządowe niemieckie. Z Baranowa na Górnym Szląsku donosi *Katolik*, że zakonnicom, które przez 10 lat zajmowały się wychowaniem dziatwy szkolnej, została dalsza służba wypowiedziana. Toż pismo donosi z Bytomia, że wszystkie zakonnice zawiadujące szkołami, z rozkazu rządu opuścić muszą szkoły w całym powiecie i podobno w całym pruskim kraju. Odbierają Siostry Miłosierdzia a przysyłają niewiadomej wiary nauczycieli, ale i takich wielu niemają, bo w szkołach górnoszląskich brakuje około 700 nauczycieli. Rząd woli ażeby dzieci nie uczyły się wcale niż pobierały naukę od katolickich nauczycieli. W ostatnim czasie mianował rząd na miejsce księży inspektorami szkół niemających żadnej kwalifikacji pedagogicznych ekonomów, leśniczych, nadleśniczych, lekarzy aptekarzy i t. p.

— Miasto Płock w Królestwie Polskiem ma być oświetlone gazem. Enterpryzy tej podejmuje się towarzystwo, które oświetla Kalisz.

— W wielkiem księstwie Poznańskiem hrabia Hohenzollern przeznaczył cztery miliony talarów na wykupywanie dóbr z rąk polskich. Jest to wymowny fakt, świadczący jak nawet prywatni ludzie w Niemczech interesa swoje kierują ku zatracie polskiej, a który nas naucza podobnej wobec nich taktyki. Obrona wobec takiej chciwości cudzego jeszcze wykazuje obowiązki: żadnego Niemca niedopuszczać do posiadania ziemi polskiej i w ten sposób gospodarować, ażeby nie być w położeniu przymusowej sprzedaży.

— **Prawo do głosu.** W chwili gdy we Francji mówią o przekształceniu prawa wyborczego i o przywróceniu cenzusu pieniężnego, *Figaro* przypomina następującą anegdotę.

P. Guizot przechadzał się pewnego dnia w parku lorda Aberdeen. Doszedłszy do małego domku, angielski mąż stanu rzekł do swego towarzysza:

— Dom ten przypomina mi popełnione przezemnie nadużycie.

— Jakto? spytał Guizot.

— Miałem dzierżawcę, który mi dokuczał. Głosował ciągle przeciwko mnie lub przeciw moim przyjaciołom. Czy wiesz pan co uczyniłem?

— Wypędziłeś go pan.

— Bynajmniej. Zmniejszyłem mu opłatę dzierżawną o jedną gwinеę. Przestał być wyborcą, a co więcej, nie mógł być nadal kierownikiem agitacji!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim dnia 18. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszym targu było wołów sztuk 1200, płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń 32.75 zł., dotąd godzina 6. wieczorem pozostało niesprzedanych 200 sztuk.

W Berlinie d. 16. czerwca przy spędzie 3026 wołów płacono za cetnar mięsa 22 do 24 talarów.

Wiedeń d. 16. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów mołdawskich i galicyjskich 3442, razem wszystkiego 5694 sztuk. Niepamiętano takiego spędu, cen zaś od roku 1866 tak lichych i takich targów lichych. Zaraz zrana był targ bardzo zły. Rzeźnicy sami niekontenci z tych spędów, gdyż muszą mięso taniej sprzedawać. Łój spadł o 20 zł. na cetnarze, a skóry o 5 zł. na cetnarze niżej jak było jeszcze przy końcu maja. Cena wołów była 29.50—31.50 zł. i to prawie wszystkie woły na żywą wagę na procenta. Widoku na ten miesiąc nie ma lepszego, trzeba aby przez dwa tygodnie przynajmniej o 2000 wołów mniej przyszło, ponieważ wielkie zapasy rzeźnicy mają.

Krzysztofowicz,
Caffé Stirböck, Leopoldstadt.

W Warszawie do 15. czerwca na jarmark wełniany dostawiono wełny 23197 pudów. Ceny wełny były następujące: cienka 100—110 tal. za cetnar; średnio-cienka 82—90 tal., w ogóle ceny są niższe o 3—5 tal. na cetnarze.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6	„	„ 14	„	„
6½	„	„ 30	„	„
7½	„	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 19. czerwca 1873.

Edykta. Sąd obw. w Stanisławowie uwiadamia p. Marcelę Gros i Bieńkowskiego i spadkobierców tegoż o pozwie spadkob. Bieńkowskiego pto wykreślenia ze stanu biernego dóbr Góry i Kamionki prawa do spadku po śp. Antonim Bieńkowskim.

Licytacje. W sądzie obw. Rzeszowskim realności pod nr. 408 tamże na dniu 16. lipca rb.

Ostatnie wiadomości.

Dnia wczorajszego zorganizował się komitet wyborczy powiatowy na powiat lwowski. Przewodniczącym obrany baron Brunicki, zastępcą jego Leszek hr. Borkowski, sekretarzem Wojewódka, urzędnik Towarzystwa kredytowego i członek Rady powiatowej. Oprócz tych trzech wybrani do komitetu powiatowego: Bendet Damm, właściciel Nawarji i radny ze Szczerca, dr. Milleret, radny miejski, Maślanka, wójt z Zubrzy, i Niedzielski Seweryn. Z komitetu powiatowego wydelegowani do komitetu okręgowego: pp. Brunicki i Wojewódka. Komitet równocześnie poczynił kroni, ażeby w kilkunastu miejscowościach, do powiatu lwowskiego należących, potworzyć komitety lokalne, z większej liczby członków składające się, którzy działać mają bezpośrednio na prawyborców i wyborców a znosić się z komitetem powiatowym.

Rozesłano po kraju list drukowany, jakoby od Wydziału klubu postępowego lwowskiego, lecz bez wszelkiego podpisu a wzywający tych, do których ten druk rozesłano, ażeby donieśli, kto w ich miejscowości i okolicy mógłby mieć szansę wybranym być do Rady państwa, czy to z okręgów wyborczych wiejskich, czy z miast. Jeżeli to pismo bez podpisu wyszło istotnie z Wydziału klubu postępowego, to widać, iż Wydział tego klubu czyni przygotowania wystąpienia samodzielnie poza centralnym komitetem do kierowania wyborami, a memorjał jego, krytykujący działalność klubu centralnego jest tylko wstępnym krokiem do wyłamania się na podstawie, iż gdy komitet centralny, nie usłuchał przedstawień klubu, więc wyborcy sami biorą kierownictwo wyborów w swe ręce, ustanawiają nowy komitet centralny. Tego doradza ciągle a ciągle *Dziennik Polski*, który obawia się federalistycznej dążności niby komitetu centralnego, jako przeciwnej polityce dr. Ziemiałkowskiego. Wszystkie te usiłowania jednak są nadaremne, bo kraj za niemi nie pójdzie.

Ministrowie Depretis, Banhans, Unger i Glaser, otrzymawszy niedawno wielkie wstęgi orderowe, podali teraz o nadanie im godności tajnych radców, która daje na zawsze tytuł Ekscelencji (minister, niebędący tajnym radcą, nosi go tylko jak długo jest ministrem). Na mocy statutów orderowych cesarz odmówić im nie mógł. Do berlińskiej *National Ztg.* piszą jednak z Wiednia: „ze sfer, które nigdy się nie trudnią plotkami politycznemi, słychać, że mimo odszczególnienia, jakie niedawno otrzymali pp. Lasser, Glaser, Banhans, i Unger (otrzymali wielkie wstęgi orderowe), ministerjum całe chwieje się, — a co dziwniejsza, słychać, że prezydentem przyszłego gabinetu ma być pan Schmerling. Wiadomość ta jest jednak o tyle przedwczesną, że przed zebraniem się nowej Rady państwa, o zmianie gabinetu mowy być nie może.“

Utwierdza się wiadomość, że Rada państwa ma być zwołaną na październik, a sejmy na listopad.

Z Rzymu d. 18. bm. donoszą: Przyjmując u siebie kollegium kardynałów, ponowił papież protest swój przeciw obecnemu stanowi rzeczy, zatwierdził kościelne cenzury przeciw uzurpatorom państwa papieskiego i dóbr kościelnych, odparł wszelką myśl pojednania i zganił udział duchowieństwa w pogrzebie Rattazzego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tarnów d. 19. czerwca. „Dziennik Polski“ w nr. 142 doniósł w korespondencji z Tarnowa same fałsze. Radny powiatowy, Szeligiewicz, nie był wyrzuconym z posiedzenia, burdy żadnej nie spowodował, tylko prezes Rady powiatowej przekroczył namiętnie, jaskrawo i bezprzykładnie granice wszelkiej przyzwoitości, o czem w korespondencji dam bliższe rzetelne wyjaśnienie.

Dr. Rutowski.

Przyjechali do Lwowa d. 19. czerwca.

Hotel Europejski. K. Krzysztofowicz z Załucza, S. Fiesgy z Moskwy, M. Braun z Wiednia, A. Grot z Sokala, A. Ranten Insleben z Mołdawy, A. Kwiatkowski z Tarnopola, E. Franzow z Odessy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 19. czerwca 1873.

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kred. 265.—, Anglo-austr. 195.—. Unionsbank 144.—. Vereinsbank 62.—. Kolej Kar. Ludw. 220.—. Kolej połudn. 189.—. Franko-austr. 94.—. Baubank 132.—. Losy z roku 1860 102.—. Tramway 280.—. Staatsbahn —.— Napoleondor 8.99. Rubel papier. —.—. Usposobienie: dość stałe.

Z dnia 19. czerwca 1873.

godzina 2. minut 30 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 95.—. Węgierskie kredyt. 137. —. Anglo-austr. 195.—. Unionsbank 145.—. Kolei Karola Lud. 223.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 189.—. Kolei Alföld. 160.—. Kolei Elżbiety 219.—. Kolei Lw.-czerniow. — .—. Węgier. Nordostb. 120.—. Vereins-Bank. 60.—. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 75.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 136.—. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 141.—. Losy tur 68.—. Baubank-Actien 130. —. Kolei państwowej 333.50. Banku związk. 184.—. Wiedeńskiego Bauverein 49.—. Hyp. Rent. Bank —.—. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu **Karola Ludwika.**

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„	„	„ 5	„ 5	rano.
„	„	„ 5	„ 5	po połud.
„	do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud.
„	„	„ 11	„ —	wieczór.
„	„	„ 6	„ 17	rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„	„	„ 12	„ —	popołud.
„	„	„ 10	„ —	wieczór.

Nadesłane.

Wykaz ogólnego czeskiego Towarzystwa akcyjnego ubezpieczeń od szkód elementarnych i na życie w Pradze.

Od początku operacyj (1. sierpnia 1872) do 31. marca 1873.

a) Dział ogniowy: Suma ubezpieczeń w dziale ogniowym wynosi 29,103.402 złr., przychod w premiach 237.968 złr. 37 ct., kwota szkód 10.415 złr. 85 ct., od tego strąca się: storna za I. kwartał 24.098 złr. 71 ct., pokrycia wzajemne szkód za rok 1872 20.530 złr. 3 ct., a za r. 1873 26.531 złr. 14 ct., pozostaje 166.808 złr. 49 ct., odbiwszy od tego bezpośredni udział szkód po odtrąceniu części zabezpieczeń wzajemnych w kwocie 10.415 złr. 85 ct., wynosi zatem przychód ogólny 156.392 złr. 62 ct.

b) Dział życiowy: Kapitał zabezpieczony 357.942 złr., od tego storna 16.610 złr., pozostaje 234.102 złr. W zawieszeniu 17.800 zł. odmówiono 23.500 złr.

Wykaz powyższy okazuje ciągle wzmaganie się klienteli i dowodzi, że dyrekcja wspomnionego towarzystwa operuje umiejętnie i starannie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. czerwca.	płacą	żądają	
	złr.	w. a.	
I. Akcje za sztukę.			
Kolej gal. Karola Ludwika	220	50	222 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143	—	146 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	— —
„ Frajow. z wpł. 50pr.	—	—	— —
II. Listy zast. za 100 zł.			
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	40	78 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	70	75	71 75
Banku hip. gal. 6 pr.	85	25	86 25
Gal. zakł. kred. włośc.	94	—	95 50
III. Obligi za 100 złr.			
Indemnizacyjne galic.	75	25	76 25
IV. Monety.			
Dukat holenderski	5	17	5 25
Dukat cesarski	5	20	5 28
Napoleondor	8	90	9 —
Pół imperjał rosyjski	9	—	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1	67	1 69
Srebro	111	—	112 50
Wiedeń d. 17. czerwca.			
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)			
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	65	68 90
„ „ w sreb. 5 „	73	75	74 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	290	—	295 —
Pożyczka loteryjna 1839 ½ losu „	272	—	274 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	95	—	96 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101	—	102 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	115	50	116 50
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	135	50	136 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118	50	— —
Oblig. indm. (za 100zł.)			
Galicyjskie	75	—	— —
Bukowińskie	75	—	76 —
Inne pulbiczne pożycz.			
Węgiersk. poż. kol. po 120zł. 5p.	99	75	100 25

	płacą	żądają	
	złr.	w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 złr.	87	—	87 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	68	—	69 —
Akcje bankowe.			
Anglo-austr. po 200 zł. 120	194	—	196 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	277	—	280 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	270	—	271 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	137	—	140 —
Comis. bank. wied. po 200 zł.	—	—	— —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	—	—	1030 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	96	—	97 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	36	50	37 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	— —
Reuten bank po 200 złr.	32	—	35 —
Banku nar. austr po 600 zł.	989	—	990 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	146	—	149 —
Unionbank po 200 złr.	144	—	146 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	64	50	65 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	135	—	135 —
Wechslerbankwied. po 200 zł.	24	—	28 —
Wied. bankver. po 200 złr.	181	—	183 —
Akcje kolei.			
Albrechta po 200 złr.	—	—	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160	—	161 —
Dniestrzańskiej „ „	—	—	— —
Elżbiety „ m. k.	211	—	212 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2150	—	2160 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	215	50	217 —
Kol. gal. Kar. L. po 200 z łu.	220	—	251 —
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k.	145	—	150 —
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a.	—	—	106 —

	płacą	żądają	
	złr.	w. a.	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	209	—	211 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	—	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	—	160 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	333	—	334 —
„ II. em. po 200 zł.	—	—	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	189	50	190 —
Tramway wied. po 200 zł.	270	—	275 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	—	—	120 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	75	—	77 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—	— —
Akcje przemysłowe.			
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	133	50	134 50
„ „ wied. „ 100 „	52	50	53 50
„ tanich pom. po 100 z.	28	50	29 50
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)			
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99	75	100 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	—	87 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	69	—	71 —
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	79 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	87	—	88 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94	—	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	— —
„ „ „ w. a.	90	10	90 30
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)			
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł.	—	—	89 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—	89 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93	—	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	—	—	57 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94	25	— —
„ em. 1862 5 pr.	92	—	— —
„ em. 1870 5 pr.	100	50	101 —
„ em. 1872 5 pr.	98	25	98 75

	płacą	żądają	
	złr.	w. a.	
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	87	50	88 —
„ „ 5 pr. w. a.	86	—	87 —
„ „ 5 pr. sr.	104	25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	101	50	— —
„ II. em. 5 pr. „	97	75	— —
„ III. em. 1871 300	95	75	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	—	73 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82	50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73	50	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	91	50	92 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	90	75	91 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	75	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83	—	82 50
Papiery loteryjne (szt.)			
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	176	—	178 —
Klary po 40 złr. m. k.	38	—	39 —
Keglevich „ 10 „ „	—	—	— —
Palffy „ 40 „ „	27	50	28 —
Rudolfa „ 10 „ „	13	50	14 50
Ks. Salm „ 40 „ „	38	—	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27	25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	23	—	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25	—	26 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	22	50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)			
Berlin 100 tal.	—	—	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95	—	95 40
Hamburg 100 mark banko	55	25	56 75
Londyn 10 f. sterl.	112	60	113 —
Paryż 100. frank.	44	—	44 10

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek n środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledzionу, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki; w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere“ zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja

Podziękowanie.

O złych czynach wiele się mówi, ale o dobrym charakterze rzadko kto wspomnij. W Śniatynie, w magazynie towarowym znalazłem szlachetnego człowieka w osobie pana **Jana Semako.**

Oddawałem w Śniatynie towary w magazynie i zgubiłem banknot na 50 zł. Po godzinie przychodzę do magazynu i pytam pana Semaka czy też nie wie co o mej zgubie? Na to odpowiada mi p. Semaka, że sam znalazł, i oddaje mi 50 zł. Ja mu za to bardzo szczerze dziękuję. 2580 1—1

Śniatyn. *Koss*, senator.

Cukiernia

we **Lwowie** z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli Ajencja „Czasu" A. Piątkowskiego, plac Katedralny. 2585 1—3

Rządca ekonomiczny

w wieku średnim, wolny, który w ostatnich latach zarządzał majątkiem w W. Ks. Krakowskiem, w każdej gałęzi gospodarstwa postępowego praktycznie uzdolniony, obeznany dokładnie z manipulacją lasową, młyńską i tartakową, teoretycznie i praktycznie uzdolniony w gorzelnictwie, mogący złożyć parę set złr. kaucji, poszukuje w Galicji lub zagranicą od św. Jana odpowiedniej posady.

Zapytania pod literami **D. B.** Lwów, Nowy Świat, na Bajkach Nr. 4. 2577 1—1

W Lesienicach,

w **pałacu**, jest

letnie pomieszkanie,

składające się ze salonu, dużego pokoju, z urządzeniem, kuchnią itp. do najęcia. 1—3

Bliższa wiadomość u gospodarza ogrodu p. Grunda (dawniej Prochaski) p. Wermana.

Klacz

zaprzęgowa $15^1/_2$ miary z pięknem źrebięciem do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod l. 8, naprzeciw kościoła Dominikanów. 2578 1—2

Państwo Monasterzyska

w powiecie Buczackim, ma do sprzedania z powodu wydzierżawienia folwarku, **1374 sztuk owiec macedońskich,** dobrej jakości i bardzo szlachetnej wełny, mianowicie: baranów stanownych sztuk 24, jarlaków i cytaków 6; skopów stanownych 66 sztuk, jarlaków 193, tudzież matek stanownych 553, a cytawek i jarlawek 190, nakoniec baranków tegorocznych 14, skopków zaś 157 i jagniczek 171 sztuk.

Czas tej sprzedaży oznacza się najdłużej do 1. lipca b. r. 2573 2—3

Bliższa wiadomość listownie lub ustnie w zarządzie państwa Monasterzyska.

Dwa wierzchowce

szlachetnej rasy 7 i 8 lat, bardzo dobrze ujeżdżone i łagodne (truppenfromm),

Para koni powozowych $6^1/_2$ lat, rącze (juker), są z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. 2555 3—3

Niższa ulica Kurkowa l. 5 w stajni na lewo.

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA

PAR GRIMAULT ET Cie PHARMACIENS PARIS

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w skł. dach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1836 27—28

Gorzelnik

z kaucją,

teoretyczne i praktyczne wiadomości posiadający, jak najdokładniej obeznany z prowadzeniem maszyn parowych, zarządzający od dłuższego czasu pierwszorzędnemi gorzelniami parowemi w Wiel. Ks. Krakowskiem i Szląsku, z kąd może się wykazać chlubnemi poleceniami, poszukuje od św. Jana w Galicji lub za granicą odpowiedniej posady, za wynagrodzeniem stałem lub tantyjemą. — Bliższe objaśnienie udzieli Wny Iwanicki we Lwowie w Rynku Nr. 6, kamienica Ks. Ponińskiego. 2515 3—3

Kosiarki

patentowane z roku 1873

po złr. 331,

utrzymuje na składzie

Werner & Co.

we Lwowie.

2554 2—4

Najkompletniej ukwalifikowany

Sekretarz Rady powiatowej,

lub urzędu gminnego (miejskiego) **poszukuje posady.** Bliższa wiadomość we Lwowie w „Izbie załatwień" Nr. 14 ulica Krakowska. 2588 1—?

Ekspedytor pocztowy

znajdzie umieszczenie

2584 1—2 **w Ożydowie.**

Do sprzedania Realność w Dolinie

pod l. 58, położona przy gościńcu murowanym w pobliżu dworca kolejowego, obejmująca 410 morgów gruntu, mianowicie ornego pola 100, łąk 200, a pastwisk i młodego lasu 110 morgów; tudzież karczmę, miejsce na młyn i kopalnię nafty. Budynki gospodarskie znajdują się w zupełnie dobrym stanie. 2586 1—3

Bliższą wiadomość udziela na miejscu ustnie lub pisemnie:

Michał Kolaczyn.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 1802 22—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

W domu pod l. 9 przy ulicy Akademickiej, na IIgiem piątrze, jest **tanio** do **sprzedania**

Fortepian

Józefa Fritz, i **Cytra,** Kindla — z powodu rychłego odjazdu. 2582 1—2

Przez pierwsze kolegia medyczne w Niemczech rozbierane i przez wysokie c. k. Namiestnictwo we Węgrzech dla swej wybornej użyteczności koncesjonowane

Płótno gościowe

przeciw gościowi, reumatyzmowi (rwaniu członków, postrzale), róży, kurczom wszelkiego rodzaju w rękach, nogach a osobliwie przeciw kurczom w żyłach, przeciw gościowi w głowie, opuchnięciu członków, zwichnięciu i kłuciu w bokach, daje się z pewnym skutkiem użyć jako szybko działający pierwszy środek. Sławny lekarz dr. Hofeland mówi w swojem dziele medycznem jak następuje: Jest dwa rodzaje chorób, przeciw którym niema żadnego środka w medecynie, a te są, gościec w głowie i podagra. Te słabości leczy jedynie powyższy środek.

W pakiecikach wraz z przepisem użycia po 1 zł. 5 ct. podwójnie na zastarzałe cierpienia 2 zł. 10 ct. Również sławny

Paryski plaster powszechny

na rany wszelkiego rodzaju, odmrożenia i odgniotki. Słoik z przepisem użycia kosztuje 35 ct. i 70 ct. Za opakowanie 20 ct.

We Lwowie do nabycia w apt. pod srebrnym orłem Zygm. Ruckera, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmana. 2530 2-6

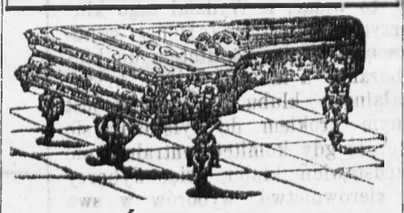

GŁÓWNY SKŁAD

LUDWIKA MARKA

przy ul. Kopernika pod l. 3

poleca największy wybór

Fortepianow, Pianin

i Harmonium

za gwarancją na lat 8 z opuszczeniem 15 procent rabatu. — Tudzież wypożyczalnia i zamiana na stare fortepiany. 2482 3—4

W **Prałkowcach** pod Przemyślem jest do **sprzedania**

żniwiarka „Ceres"

mało używana, z powodu uprawy roli w wązkie zagony — za złr. w. a. 380. 2579 1—1

2581 1—3

Wielki skład

FORTEPIANÓW

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, ulica Hetmańska,

w kamienicy (dawniej Gromadzińskiego) p. l. 4,

poleca po cenach fabrycznych **nowy transport fortepianów, pianin i harmonium z najsłynniejszych fabryk** zagranicznych i wiedeńskich. Na szczególną uwagę zasługują znajdujący się na składzie fortepiany drezdeńskie, paryskie, lipskie, Frankiego pianina, — jakoteż wiedeńskie koncertowe fortepiany Bösendorfera, Heitzmanna, Fritza ect.

Bliższe szczegóły udziela księgarnia tychże.

Do sprzedania

kamienica dwupiątrowa

z oficyną, przy ulicy Ormiańskiej wyższej Nr. 30. Bliższa wiadomość z wyłączeniem pośredników udziela się w tej kamienicy na drugim piątrze. 2—?

Kawalerskie

pomieszkanie

złożone z dwóch pokoji zaraz do wynajęcia, ul. Krasickich Nr. 16 IIgie piętro. 2559 2—?

Przednie

wytwory toaletowe Paryzkie

czysto roślinne

pp. Montreuil braci & Comp.

Fabryka w Clichy-la Garenne p. Paryżem.

POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

GLICERYNA czysta dla zapobieżenia padaniu się skóry od zimna.

RÓŻ nieszkodliwy **CARTHAMINE** zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Skład we **Lwowie** w apt. p. **P. Mikolasch** i w magazynach galant. i wytw toalet. pp. **R. Schwarca.** i **K. Strzyżowskiego.** 1803 22—24

Majątek pod Lwowem

mający fundacyjne prawo umieszczania sierot w zakładzie wychowawczym Sióstr miłosierdzia, o obszarze przeszło 700 morgów, między takowymi przeszło 200 morgów lasu, z wszelkimi budynkami w dobrym stanie wraz z propinacją i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania. 2507 5—6

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dr. Hryszkiewicza we Lwowie.

Dom załatwień interesów pieniężnych i wekslowych

W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8,

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —

skupuje

na własny rachunek wszelki zboże i przyjmuje nań zamówienia, 2319 10—?

poszukuje

lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki

Ogłoszenie.

Szpital powszechny we Lwowie potrzebuje znaczną ilość masła świeżego, dobrze wyrobionego. Mający dobre masło do zbycia, zechcą się zgłaszać w czerwcu i lipcu do Zarządu rzeczonego szpitala, który po sprawdzeniu gatunku i przeważeniu masła; za każdą dostawę natychmiast ugodzoną należność wypłaci. 2457 8-12

Z Zarządu szpitala powszechnego.

Lwów d. 30. maja 1873.

Kamień do budowli

2431 7—12

ciosowy, osadowy i szychtowy

z nowo otwartego kamieniołomu na Kleparowie, który według orzeczenia rzeczoznawców jako najlepszy uznany został, **oferuje spółka przedsiębiorstwa**

STILLER & RAWSKI

po najniższych cenach.

Bliższa wiadomość i sprzedaż w handlu **Bonifacego Stillera we Lwowie.**

Ogólne czeskie Towarzystwo akcyjne

ubezpieczeń od szkód elementarnych i na życie w Pradze.

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że mianowaliśmy **inspektorem** naszego Towarzystwa pana

Wenantego Czeczel Nowosieleckiego.

Lwów dnia 14. czerwca 1873 r.

Z Ajencji jeneralnej dla Galicji, Krakowa i Bukowiny.

2587 1—1 **A Pesches.**

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 1870 12—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne,* również jak i chroniczne *wyrzuty muskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Hełm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,

w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *tanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Zakład leczniczy

2520 2—3

dla osób

na umysł i nerwy cierpiących

w Kowanówku pod Opornikami,

w Wielkiem Księstwie Poznańskiem,

przed laty 18tu przez Dr. Żelaskę założony, obecnie pod przewodnictwem Dr. Zelaski i Dr. Karczewskiego powiększony, według zasad postępującej sztuki lekarskiej urządzony i w wszelkie możliwe wygody zaopatrzony, przyjmuje każdego czasu chorych z zagranicy na kurację.

Pomyślne skutki jakiemi zakład tutejszy chlubić się może, zawdzięcza on nietylko używanej w nim połączonej duchowo-cielesnej metodzie leczniczej, ale nadto ścisłemu pożyciu chorych z rodzinami lekarzy zakładu.

Bliższych szczegółów dotyczących mianowicie warunków przyjęcia udziela na żądanie listownie lub drogą telegraficzną

Dyrekcja zakładu.

Dr. Żelasko, *Tajny radca.* **Dr. Karczewski.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1807 20—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

TRUSKAWIEC.

Zakład kąpieli słono-siarczanych wodnych i szlamowych, żelazisto-borowinowych, zdrojów alkaliczno-gorzkich i żętycy.

Otwarcie sezonu 25. maja r. b.

Kolej żelazna na Przemyśl, Sambor-Drohobycz i Stryj-Drohobycz, z kąd tylko mila drogi dobrym gościńcem.

Zrestaurowane łazienki z pewną ilością **wanien metalowych i nowem urządzeniem.** 3—3

Poczta dwa razy dziennie i urząd telegraficzny w miejscu.

Lekarz zdrojowy Dr. Rieger.

Zamówienia na mieszkania i powozy od dworca w Drohobyczu przyjmują dzierżawcy

Krall i Dobrzyniecki.

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga

z AFRY-BENTOS (w połudn. Ameryce).

Najwyższe wyszczególnienia na wystawach

w Paryżu 1867, — Hawrze 1868, — Amsterdamie 1869, Moskwie 1872, — Lyonie 1872 i w Paryżu 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli każdy słój w niżej umieszczony podpis zaopatrzony, a na etykiecie nazwisko **J. v. Liebig** niebieskim wydrukowane pismem.

J. v. Liebig — DELEGATE.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:

JOSEF VOIGT & Co. Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt, No 1).

KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse Nr. 1.

Dalej dostać można u Droguistów: 1855 34—48

PEZOLDT & SÜSS, Droguisten, Wien,

RAABE BRUNO, Droguist, Wien, Bäckerstrasse No 1.

A. & K. GABLER, Wien, Wieden, Hauptstrasse No 1.

Jakoteż we wszystkich większych aptekach, handlach korzeni i delikatesów.

Skład centralny **Spółki Liebiga dla Austrji i Węgier** u **KAROLA BERCK,** Wien, I. Wollzeile Nr. 6-8.

ekstraktu mięsnego Towarzystwa Liebiga w Londynie dla Austrji i Węgier.

We Lwowie do nabycia u **O. T. Wincklera, A. Wernera, P. Mikolasocha, Z. Ruckera, G. Müllinga.** i w aptece pod Opatrznością **Jakóba Beisera.**

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 1895 24—?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie,** *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;* 1892 5—?
w **Warszawie,** *p. Leon Epstein;*
w **Linzu,** *Bank dla Austrji i Salzburga, (Bank für Oesterreich und Salzburg).*

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.